

Każdy człowiek związany jest z konkretną formacją rodziny, pokolenia, narodu, czasu, który jest dlań „pełnią czasu”, i w tym właśnie pokoleniu, środowisku i czasie musi wypełnić zadanie wyznaczone mu przez Boga.

*Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba*

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVII
Nr 7-8 (297)

Lipiec/Sierpień 2023



Święci Joachim i Anna z małą Maryją



Szymon Czechowicz, *Spotkanie świętych Joachima i Anny przy Złotej Bramie*, 1741, Kościół świętej Anny w Krakowie

Ojciec Święty Franciszek na Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych

Drodzy bracia i siostry!

„Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” (Łk 1,50)

to temat **III Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych**. Temat ten prowadzi nas ponownie do błogosławionego spotkania młodej Maryi z jej starszą krewną Elżbietą (por. Łk 1,39-56). Napelniona Duchem Świętym, kieruje ona do Matki Bożej słowa, które tysiące lat później nadają rytm naszej codziennej modlitwie: „*Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona*” (w. 42). A Duch Święty, który już zstąpił na Maryję, skłania Ją do odpowiedzi poprzez **Magnificat**, w którym obwieszcza, że miłosierdzie Pana rozciąga się z pokolenia na pokolenie. Duch Święty błogosławi i towarzyszy każdemu owocnemu spotkaniu między różnymi pokoleniami, między dziadkami a wnukami, między młodymi a osobami starszymi. Bóg pragnie bowiem, aby tak jak Maryja z Elżbietą, młodzi radowali serca starszych i czerpali mądrość z ich doświadczeń życiowych. Ale przede wszystkim Pan pragnie, abyśmy nie pozostawiali osób starszych samym sobie, abyśmy nie spychali ich na margines życia, co niestety zdarza się dziś nazbyt często.

To piękne, że w tym roku obchody **Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych** i **Światowe Dni Młodzieży** przypadają blisko siebie. Obydwa wydarzenia mają za temat „pośpiech” Maryi (por. w. 39) w wydarzeniu nawiedzenia Elżbiety, a tym samym prowadzą nas do refleksji nad więzią między młodymi a osobami starszymi. Pan ufa, że młodzi spotykając się z nimi przyjmą wezwanie do pielęgnowania pamięci i rozpoznają w nich dar przynależności do większej historii. Przyjaźń osoby starszej pomaga młodemu człowiekowi nie sprowadzać życia do teraźniejszości i pamiętać, że nie wszystko zależy od jego zdolności.

Z kolei dla osób starszych obecność osoby młodej otwiera nadzieję, że to, co przeżyli, nie zostanie utracone, a ich marzenia zostaną zrealizowane. Krótko mówiąc, nawiedzenie Elżbiety przez Maryję i świadomość, że miłosierdzie Pana jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, ujawniają, że nie możemy iść dalej – a nawet zbawić się – sami i że interwencja Boga zawsze objawia się w całości, w dziejach ludu. Mówi o tym sama Maryja w **Magnificat**, radując się w Bogu, który dokonuje nowych i zaskakujących cudów, będąc wierny obietnicy danej Abrahamowi (por. w. 51-55).

Aby lepiej przyjąć styl Bożego działania pamiętajmy, że czas musi być przeżywany w pełni, ponieważ największe rzeczywistości i najpiękniejsze marzenia nie są realizowane w jednej chwili, ale poprzez rozwój i dojrzewanie: w drodze, w dialogu, w relacji. Dlatego ci, którzy skupiają się tylko na tym, co doraźne, na własnych korzyściach, które należy osiągnąć szybko i zachłannie, na „wszystkim i teraz”, tracą z oczu działanie Boga.

Natomiast Jego plan miłości obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, obejmując i łącząc pokolenia.

Jest to projekt, który wykracza poza nas samych, ale w którym każdy z nas jest ważny, a przede wszystkim wezwany do wyjścia poza swoje ograniczenia. Dla najmłodszych jest to kwestia wyjścia poza doraźność, w której zamyka nas rzeczywistość wirtualna, często odwracająca uwagę od konkretnych działań. Dla najstarszych jest to kwestia nie rozpamiętywania słabnących sił i nie żałowania utraconych możliwości. Patrzymy w przyszłość! Dajmy się kształtować łasce Bożej, która z pokolenia na pokolenie uwalnia nas od bezruchu w działaniu i żalu za przeszłością!

W spotkaniu Maryi i Elżbiety, młodych i starych, Bóg daje nam swoją przyszłość. Droga Maryi i gościnność Elżbiety otwierają bowiem drzwi do objawienia się zbawienia: poprzez ich uścisk Jego miłosierdzie wkracza z radosną łagodnością w ludzką historię. Chciałbym zatem zaprosić wszystkich do zastanowienia się nad tym spotkaniem, co więcej, do zamknięcia oczu i wyobrażenia sobie, jak w migawce, tego uścisku między młodą Matką Boga a starszą matką św. Jana Chrzciciela; do przedstawienia go sobie w myśli i uwidocznienia w sercu, do utrwalenia go w duszy jako świetlistej ikony wewnętrznej.

Zachęcam także, abyśmy przeszli od wyobraźni do konkretnego, czyniąc coś, aby objąć uściskiem dziadków i osoby starsze. Nie zostawiajmy ich samymi. Ich obecność w rodzinach i wspólnotach jest cenna, daje nam świadomość, że dzielimy to samo dziedzictwo i jesteśmy częścią ludu, w którym strzeże się korzeni. Tak, to właśnie osoby starsze przekazują nam naszą przynależność do świętego ludu Bożego. Kościół podobnie, jak społeczeństwo ich potrzebują. Przekazują oni teraźniejszości przeszłość, która jest niezbędna do budowania przyszłości. Czcijmy ich, nie pozbawiajmy siebie ich towarzystwa i nie pozbawiajmy ich naszego, nie pozwólmy, by byli odrzuceni!

Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych pragnie być małym, delikatnym znakiem nadziei dla nich i dla całego Kościoła. Dlatego ponawiam moje zaproszenie do wszystkich – diecezji, parafii, stowarzyszeń, wspólnot – aby obchodzić go, koncentrując się na przepełniającej radości z ponownego spotkania między młodymi a osobami starszymi.

Wam młodym, którzy przygotowujecie się do wyjazdu do Lizbony, lub będziecie przeżywać **Światowe Dni Młodzieży** w waszych miejscowościach, chciałbym powiedzieć: zanim wyruszyście, odwiedźcie swoich dziadków, odwiedźcie samotną osobę starszą! Jej modlitwa będzie was strzegła i będziecie nosić w sercu błogosławieństwo tego spotkania.

Proszę was, starsi, abyście towarzyszyli modlitwą młodym, którzy wkrótce będą świętować ŚDM. Ci ludzie młodzi są odpowiedzią Boga na wasze prośby, owocem tego, co zasialiście, znakiem, że Bóg nie opuszcza swojego ludu, ale zawsze odmładza go wyobraźnią Ducha Świętego.

Drodzy dziadkowie, drodzy starsi bracia i siostry, niech błogosławieństwo uścisku Maryi i Elżbiety dotrze do was i napełni wasze serca pokojem.

Z miłością was błogosławie.

A wy, proszę, módlcie się za mną.

Rzym, u św. Jan na Lateranie,

31 maja 2023 r., w święto Nawiedzenia NMP

Franciskus

List pasterski Konferencji Episkopatu Polski dotyczący beatyfikacji Czcigodnych Sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci

Chrystus Pan wzywa nas do bycia Jego uczniami i postępowania na drodze ku świętości. Pragnie, abyśmy byli doskonali jak doskonały jest nasz Ojciec niebieski (por. Mt 5,48). Wezwanie to skierowane jest do wszystkich wiernych, którzy „powołani są do pełni życia chrześcijańskiego oraz doskonałej miłości” (Sobór Watykański II, *Lumen Gentium*, *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele*, 40).

Pośród różnych dróg prowadzących do świętości, w szczególnie sposób wyróżnia się powołanie skierowane do małżonków i rodziców. Naśladując miłość Chrystusa do Kościoła, troszczą się oni o siebie nawzajem i o swoje dzieci.

Papież Franciszek podkreśla, że „uświęcenie jest drogą wspólnotową, którą należy pokonywać we dwoje” (*Gaudete et exultate*, 141). Kościół więc wskazuje na małżeństwa, które zmierzały do świętości przez sumienne wypełnianie swoich obowiązków. Są to „święci z sąsiedztwa”, którzy żyjąc w naszym otoczeniu, są dla nas przykładem i pomocą.

Szczególnym wzorem świętości, realizowanej w życiu małżeńskim i rodzinnym są Józef i Wiktoria Ulmowie, którzy wraz z siedmiorgiem dzieci oddali życie ratując rodziny żydowskie w czasie II wojny światowej. Robili to w imię wierności Chrystusowi i zgodnie z przykazaniem miłości bliźniego. Ich heroiczna śmierć, była zwieńczeniem ofiarnej miłości realizowanej dzień po dniu, w zwyczajnych okolicznościach życia małżeńskiego i rodzinnego.

Dnia 10 września br. zostaną oni wyniesieni do chwały ołtarzy jako męczennicy. Będzie to beatyfikacja jakiej jeszcze nie było w historii Kościoła. Konsultor Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych o. François-Marie Léthel podkreśla: „Znaczenie i nowość tej beatyfikacji polega na tym, że łączy ona Józefa i Wiktorię ze wszystkimi ich małymi dziećmi, które zginęły wraz z nimi, łącznie z tym jeszcze w łonie matki” (*„Insieme per sempre”*, *L'Osservatore Romano*, 21.03.2023, s. 6). Tak więc będzie to beatyfikacja bez precedensu, ponieważ po raz pierwszy cała rodzina zostanie wyniesiona na ołtarze i pierwszy raz zostanie beatyfikowane dziecko jeszcze nienarodzone.

Przygotowując się do uroczystości beatyfikacyjnej, pragniemy kontemplować ich świętość i zaczerpnąć z niej przykład dla współczesnych małżeństw i rodzin.

Niezwykła świętość w zwyczajności życia

„Trzeba zdecydować się zostać świętym! Trzeba świętych ściągnąć z obłoków i uczynić z nich ideał powszedni, normalny, dla wierzących” (ks. F. Blachnicki. *Listy więzienne*, Krośnice 1990, s. 15-16).

Rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów mieszkała na początku XX wieku w Markowej na Podkarpaciu. Cieszyli się siedmiorgiem dzieci. Józef jako głowa rodziny, troskę o najbliższych łączył z ciężką pracą na roli. Był przy tym otwarty na rozwój i zdobywanie wiedzy. Mimo trudu, jaki wkładał w prowadzenie gospodarstwa, potrafił znaleźć czas, aby oddawać się pasji fotografii, pszczelarstwu, hodowli jedwabników, introligatorstwu i sadownictwu. Sam skonstruował aparat fotograficzny i wiatrak, który służył do wytwarzania energii elektrycznej. Pasja do fotografii służyła Józefowi do utrwalania nie tylko życia najbliższych, ale również miejscowych wydarzeń, uroczystości kościelnych i rodzinnych. Robił także zdjęcia na zamówienie, portrety do dokumentów, dzięki czemu był znany na całą okolicę. Inspirował innych nie tylko swoimi pasjami, ale ciągłą gotowością do pomocy i służenia radą.

Wiktoria Ulma, z domu Niemczak, to wzorowa, kochająca żona i matka, dbająca o dobre i katolickie wychowanie dzieci. Pochodziła z domu, gdzie kierowano się zasadą, że żaden człowiek proszący o pomoc nie może zostać odprawiony bez pomocy. Zawsze była oparciem dla swojego męża, a w chwili próby, gdy przyszło im podjąć decyzję o przyjęciu pod swój dach zagrożonych śmiercią Żydów dała świadectwo swojej miłości do innych. Starła się wprowadzać życzliwą i przyjazną atmosferę w domu, podkreślając, że rodzina powinna opierać się na wzajemnym szacunku, życzliwości i oddaniu.

Józef i Wiktoria pobrali się 7 lipca 1935 roku w miejscowym kościele. Wkrótce rodzina zaczęła się powiększać. Urodziły się kolejno: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś i Marysia, a w chwili tragicznej śmierci Wiktoria była w stanie błogosławionym z kolejnym dzieckiem.

Swoje małżeństwo Ulmowie traktowali jako wspólnotę ludzi darzących się zaufaniem, miłością oraz dążeniem do świętości poprzez wierne wykonywanie swoich codziennych obowiązków. W ich życiu realizowała się istota sakramentu małżeństwa, w którym sam Chrystus „pozostaje z nimi, daje im moc pójścia za Nim i wzięcia na siebie swojego krzyża, podnoszenia się po upadkach, przebaczenia sobie wzajemnie, wzajemnego noszenia swoich ciężarów” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1642).

Ich ludzka miłość została przez łaskę sakramentu małżeństwa oczyszczona, doprowadzona do pełni i przez moc Ducha Świętego przenikała ich życie wiary, nadziei i miłości. Zwyczajność ich małżeństwa opierała się na prawdziwych i konkretnych gestach, poprzez które Bóg ma swoje mieszkanie w tej różnorodności darów i spotkań. Żyli obietnicami złożonymi w dzień ślubu, realizując co dzień przymerze wiernej miłości małżeńskiej. Jak stwierdził papież Franciszek podczas audiencji w dniu 28 listopada 2022 r. rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów winna być „przykładem wierności Bogu i Jego przykazaniom, miłości bliźniego oraz szacunku dla ludzkiej godności”.

Wpatrując się w przykład życia małżeńskiego Józefa i Wiktorii warto postrzegać nasze domy jako miejsca, w których miłość Boża jest widzialna i osobista, gdzie przyjmuje postać konkretnych uczynków, a Chrystus jest obecny w codziennych cierpieniach, zmaganiach i radościach. Umacnia i ożywia miłość, królując swoją radością i pokojem.

Otwarcie na życie

„Podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu” (Jan Paweł II, *Familiaris Consortio*, 28).

Józef i Wiktoria odczytali powołanie do szczególnego współuczestnictwa w stwórczym dziele Boga, przekazując życie siedmiorgu dzieciom. Mimo trudnych warunków, nie bali się przeciwności losu. Ufali Bożej Opatrzności. Wierzyli, że Bóg obdarzając życiem, daje jednocześnie siłę, aby w pełni zrealizować powołanie do rodzicielstwa.

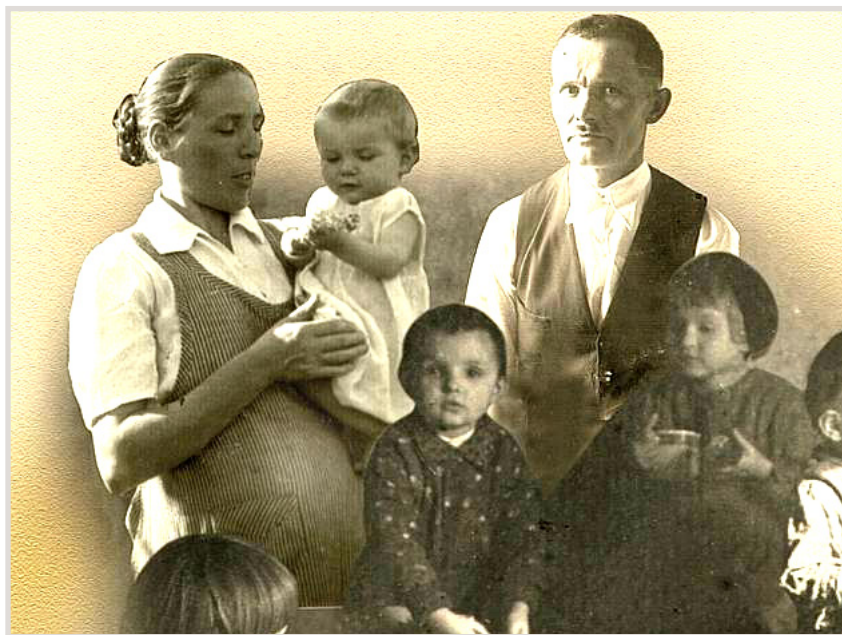
Byli zatroskani o dobre wychowanie swoich dzieci, w oparciu o wartości ewangeliczne. Prowadzili oni życie wiary pod własnym dachem. Przekazywali dzieciom żywą wiarę poprzez przykład życia i naukę modlitwy. Dzieci uczyły się rozmawiać z Bogiem, widząc jak czynili to rodzice. W modlitwie rodzinnej odnajdywali umocnienie do ponoszenia codziennych ofiar i świadczenia o Chrystusie. Ulmowie uczyli swe dzieci okazywania Bogu czci zarówno w kościele, jak i w domu rodzinnym. Wprowadzali w przeżywanie Mszy świętej jak i praktykowanie miłości bliźniego.

Wiktorina jako kochająca matka, poświęcała czas swoim dzieciom, pomagając im w nauce, dbając o ich wychowanie i wykształcenie. Z przekazów świadków wiemy, że uczyła dzieci prac domowych oraz porządkowych w domu i otoczeniu, opieki nad młodszym rodzeństwem i wzajemnej troski o siebie. Cieszyła ją atmosfera miłości panująca między rodzeństwem. Obserwowała, jak tworzyły wspólnotę podczas pracy, zabawy, spacerów jak i modlitwy. Natomiast Józef uczył swoje dzieci pracy w gospodarstwie i w sadzie, odpowiadał na ich liczne pytania.

Miłość miłosierna

„Miłość zaczyna się w domu i rozwija się w domu” (Matka Teresa z Kalkuty), ale się tam nie kończy. Powinna ona promieniować na innych.

Życie Czcigodnych Sług Bożych Józefa i Wiktorii składało się z niezliczonych ofiar i uczynków miłości dnia codziennego. Owocem przyjęcia tego stylu życia stała się heroiczna decyzja pomocy skazanym na zagładę Żydom. Nie była ona pochoptna, lecz wynikająca z lektury Słowa Bożego, które kształtowało ich serca i umysły, a tym samym postawę wobec bliźniego. Biblia była dla nich autentyczną księgą życia, co potwierdzają podkreślone fragmenty Ewangelii, szczególnie przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie. Ulmowie, starając się żyć jak Chrystus, realizując na co dzień przykazanie miłości, byli gotowi oddać swoje życie za bliźnich.



Józef i Wiktorina zdecydowali się przyjąć ośmioro Żydów, mimo groźby kary śmierci ze strony Niemców za pomoc w ukrywaniu Żydów. Na strychu ich niewielkiego domu schroniły się trzy rodziny: Goldmanów, Grünfeldów i Didnerów. Przez wiele miesięcy zapewniali im dach nad głową oraz wyżywienie, co w czasie wojny było nie lada wyzwaniem. Ich pełna ofiarności postawa miała swój tragiczny finał 24 marca 1944 roku. Wtedy do ich domu wtargnęli niemieccy naziści, którzy w okrutny sposób rozstrzelali ukrywanych Żydów, a następnie na oczach dzieci zamordowano Józefa i Wiktorię. Dopełnieniem tragedii było zabicie dzieci. Józef i Wiktorina Ulmowie, mając absolutną świadomość ryzyka, poświęcili życie, aby ratować Żydów będących w potrzebie. Ich heroiczna postawa jest świadectwem tego, że miłość jest mocniejsza niż śmierć.

W oczekiwaniu na beatyfikację, wpatrujemy się w przykład jakże niezwyklej rodziny, która osiągała świętość w zwyczajnych okolicznościach życia. Jest ona inspiracją dla współczesnych małżeństw i rodzin. Józef i Wiktorina Ulmowie ukazują przede wszystkim piękno i wartość małżeństwa opartego na Chrystusie, gdzie Boża łaska jest fundamentem wszystkiego. Ich miłość realizowana w codzienności może również motywować do otwartości na życie oraz do wzięcia odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia.

Heroiczna postawa miłości wobec bliźnich, powinna pobudzać nas do życia nie tyle dla własnej wygody czy chęci posiadania, ale do życia będącego darem siebie dla innych.

Przygotowując się do uroczystego wyniesienia na ołtarze Męczenników z Markowej, chciejmy zatem lepiej poznać ich rodzinę, która nie zawahała się otworzyć swoich serc dla ludzi będących w potrzebie.

Podpisali: Pasterze Kościoła w Polsce

obecni na 395. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Lidzbark Warmiński, 13 czerwca 2023 roku

Święci Joachim i Anna Rodzice Maryi

26 lipca wspominamy Świętych Joachima i Annę – Rodziców Maryi, a tym samym – Dziadka i Babcię Jezusa. Jest to także obchodzony w Kościele katolickim Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka w towarzystwie dzieci z diecezji rzymskiej 21 stycznia 2021 roku. Zwierzchnik Kościoła uzasadnił swoją decyzję tym, że dziadkowie to strażnicy korzeni narodów.

Kult świętych Joachima i Anny był w całym Kościele bardzo dawny i żywy. W miarę jak rozrastał się kult Matki Chrystusa, wzrastała także publiczna cześć Jej rodziców. Już w IV/V w. istniał w Jerozolimie kościółek przy dawnej sadzawce Betesda w pobliżu świątyni pod wezwaniem św. Joachima i św. Anny.

Szczególną czcią była zawsze otaczana św. Anna. Jej kult był i jest do dnia dzisiejszego bardzo żywy. Na Zachodzie pierwszy kościół i klasztor św. Anny stanął w roku 701 we Floriac koło Rouen. Dowodem popularności św. Anny jest także to, że jej imię było i dotąd jest często nadawane dziewczynom. Bardzo liczne są też kościoły i sanktuaria pod jej wezwaniem. Ku czci św. Anny powstało 5 zakonów żeńskich. W dawnej liturgii poświęcono św. Annie aż 118 hymnów i 36 sekwencji (wiek XIV-XVI). Wielkim czcicielem św. Anny był bł. Władysław z Gielniowa.

Polska chlubi się wieloma sanktuariami św. Anny: na Górze św. Anny w pobliżu Brzegu Głogowskiego, w Jordanowie, w Selnikach, w Grębolicach, w Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego, w Kamiance. Największej jednak czci doznaje św. Anna w Przyrowie koło Częstochowy i na Górze Św. Anny koło Opola. Sanktuarium opolskie należy do najświątynniejszych w świecie – tak dalece, że figura św. Anny doczekała się uroczystej koronacji papieskimi koronami 14 września 1910 r. Sanktuarium to odwiedził św. Jan Paweł II 21 czerwca 1983 roku podczas swej drugiej pielgrzymki do Polski. Cudowna figura św. Anny wykonana jest z drzewa bukowego i liczy 66 cm wysokości. Przedstawia ona św. Annę piastującą dwoje dzieci: Maryję, której była matką, i Pana Jezusa, dla którego była babką (św. Anna Samotrzecia). Wszystkie trzy figury są koronowane. Początkowo była tylko jedna postać św. Anny (wiek XV). Potem dodano postacie Maryi i Jezusa (wiek XVII), umieszczając je przy głowie św. Anny.

Warto przypomnieć, że także ojcowie Franciszkanie opiekują się Sanktuarium pod wezwaniem św. Anny. Świątynia mieści się w Smardzewicach. W tym roku przypada 50. rocznica powrotu franciszkanów do Smardzewic. W 1864 roku za poparcie Powstania Styczniowego, nastąpiła kasata klasztoru, a parafia została przekazana księżom diecezjalnym. W 1971 roku Franciszkanie na nowo powrócili do Smardzewic, a pierwszym proboszczem został o. Teofil Ołówek. Jubileusz ten włączony jest w uroczystości odpustowe parafii.

Narodziny Maryi [Objawienie dane Jakubowi]

Ewangelie nie przekazały o rodzicach Maryi żadnej wiadomości. Milczenie Biblii dopełnia bogata literatura apokryficzna. Ich imiona są znane jedynie z apokryfów Protoewangelii Jakuba, napisanej ok. roku 150, z Ewangelii Pseudo-Mateusza z wieku VI oraz z Księgi Narodzenia Maryi z wieku VIII. Najbardziej godnym uwagi może być pierwszy z wymienionych apokryfów, gdyż pochodzi z samych początków chrześcijaństwa, stąd może zawierać ziarna prawdy zachowanej przez tradycję.

Apokryficzna Protoewangelia Jakuba z II wieku podaje, że Anna i Joachim byli bezdzietni. Małżonkowie daremnie modlili się i dawali hojne ofiary na świątynię, aby uprosić sobie dziecię. Joachim, będąc już w podeszłym wieku, udał się na pustkowia i tam przez dni 40 pościł i modlił się o Boże miłosierdzie. Wtedy zjawił mu się anioł i zwiastował, że jego prośby zostały wysłuchane, gdyż jego małżonka Anna da mu Dziecię, które będzie radością ziemi.

Protoewangelia Jakuba (ProtEwJk)

(przekład i opracowanie ks. Marek Starowieyski)

ŻAŁOBA JOACHIMA

1. 1. Zapisano w dziejach dwunastu pokoleń, że Joachim był niezmiernie bogaty i składał Panu swoje dary w dwójnasób, mówiąc do siebie: „To, co złożyłem ponad miarę, będzie dla całego ludu. To zaś, co złożyłem Panu Bogu na odpuszczenie [grzechów], niech będzie dla mnie ofiarą prześlągania”. **2.** Zbliżył się wielki dzień Pański i synowie Izraela składali swe dary. I stanął przed nim Ruben, i rzekł: „Nie godzi się, byś ty jako pierwszy składał swe dary, jako że nie zrodziłeś potomka w Izraelu”. **3.** I zasmucił się wielce Joachim, i odszedł do spisów dwunastu pokoleń, mówiąc do siebie: „Zajrzę do księgi dwunastu pokoleń Izraela, czy tylko ja jeden nie zrodziłem potomka w Izraelu”. I przebadął, i stwierdził, że wszyscy sprawiedliwi wzbudzili potomstwo w Izraelu. I wspominał na patriarchę Abrahama, któremu Pan dał syna Izaaka dopiero w ostatnich dniach życia. **4.** I zasmucił się wielce Joachim, i nie pokazał się swej żonie, lecz udał się na pustynię. i rozbił tam swój namiot, i pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i mówił do siebie Joachim: „Nie zstąpię z góry ani aby jeść, ani aby pić, póki nie spojrzę na mnie Pan, Bóg mój i będzie mi modlitwa pokarmem i napojem”.

BÓL ANNY

2. 1. Żona jego Anna dwakroć odśpiewała pieśń żalobną i dwakroć odprawiła zawołanie mówiąc: „Będę oplakiwała moje wdowieństwo i będę oplakiwała moją bezdzietność”. **2.** Zbliżył się wielki dzień Pański. i rzekła do niej Juthine, jej służebnica: „Dokądże jeszcze będziesz dręczyła swą duszę? Oto zbliżył się wielki dzień Pański, i nie godzi się, byś płakała.

Ale weź tę oto przepaskę na głowę, którą dała mi właścicielka warsztatu. Nie wypada mi jej sobie nałożyć, bo jestem twoją służebnicą, a przepaska nosi pieczęć królewską”. **3.** I rzekła Anna: „Odejdź ode mnie! i ja tego nie uczyniłam, i Pan Bóg mnie wielce upokorzył. Może otrzymałaś ją od złoczyńcy i przysłaś, by uczynić mnie współniczką grzechu”. I rzekła Juthine: „Jakże mam cię przekląć, jeśli nie usłuchałaś mego głosu? Zamknął Pan Bóg twoje łono, byś nie wydała owocu w Izraelu”. **4.** I zasmuciła się wielce Anna, i zdjęła z siebie szaty żałobne, i namaściła swą głowę, i wdziała swe szaty małżeńskie i około godziny dziewiątej zeszła na przechadzkę do swego ogrodu, i ujrzała krzew wawrzynu, i usiadła pod nim, i gdy odpoczywała, błagała Pana wszechwładnego, mówiąc: „Panie ojców moich, pobłogosław mi i wysłuchaj modlitwę moją tak, jak pobłogosławiłeś Sarę i dałeś jej syna – Izaaka”.

3. 1. I Anna spojrzała w niebo i zobaczyła gniazdko ptaszków na krzewie wawrzynu. i wydała wtedy okrzyk bólu, i rzekła do siebie: „Biada mi! Któż mnie zrodził, jakież łono mnie wydało? Zostałam bowiem zrodzona przeklętą wobec synów Izraela. Bo stałam się przedmiotem obelg, zelżona, wyszydono mnie i wygnano ze świątyni Pana, Boga mojego. **2.** Biada mi! Komóż stałam się podobną? – Nie stałam się nawet podobną do ptactwa niebios, bo nawet ptactwo niebios płodne jest – widzisz to Panie! Biada mi! Komóż stałam się podobną? – Nie stałam się podobną do nierozumnych zwierząt, bo nawet nieme zwierzęta płodnymi są – widzisz to Panie! Biada mi! Komóż stałam się podobną? – Nie stałam się podobną dzikim zwierzętom ziemi, bo nawet dzikie zwierzęta płodnymi są – widzisz to Panie! **3.** Biada mi! Komóż stałam się podobną? – Nie jestem nawet podobna tym wodom, wody te bowiem raz są spokojne, raz wzburzone, i ryby w nich zrodzone chwalą Cię, Panie! Biada mi! Komóż stałam się podobną? – Nie stałam się nawet podobna tej ziemi, bo ziemia wydaje swe owoce w czasie sposobnym i chwali Cię, Panie!”

WYSLUCHANIE PRÓŚB JOACHIMA i ANNY

4. 1. i oto Anioł Pański stanął i rzekł: „Anno, Anno. Wysłuchał Pan Bóg modlitwę twoją. Poczniesz i porodysz, a potomstwo twoje będzie przepowiadane po całej ziemi”. Rzekła Anna: „Na Boga żywego, czy zrodzę chłopca, czy dziewczynkę, zawiodę ją w darze Panu, Bogu mojemu, i [dziecko to] będzie Mu służyło po wszystkie dni swego żywota”. **2.** I oto przyszedli dwaj zwiastuni i rzekli: „Oto Joachim, mąż twój, przybywa ze swymi stadami”. Anioł bowiem Pański zstąpił do Joachima i powiedział: „Joachimie, Joachimie, wysłuchał Pan Bóg twoją modlitwę. Zstąp stąd! Oto bowiem żona twoja Anna poczęła w swoim łonie”. **3.** I natychmiast opuścił [pustynię] Joachim, i zawołał pasterzy, i rzekł do nich: „Przywieďte mi tu dziesięć jagniąt bez skazy i czystych: te dziesięć baranków będzie dla Pana Boga. I przywieďte mi dwanaście cieląt młodziutkich, te dwanaście cieląt będzie dla kapłanów i rady starszych. i sto kóz, i będzie te sto kóz dla całego ludu”. **4.** I oto przyszedł Joachim ze swymi stadami. I stanęła Anna koło bramy, i ujrzała Joachima wchodzącego ze swymi stadami, i natychmiast wybiegła, i rzuciła mu się na szyję, i rzekła: „Teraz wiem, że Pan Bóg wielce mi pobłogosławił: Oto ja wdowa – już nie jestem wdową, Oto ja bezdzietna – poczęłam w łonie” i spoczął Joachim pierwszy dzień w swym domu.



Giotto di Bondone, *Spotkanie Joachima i Anny przy Złotej Bramie*, 1304 – Cappella Scrovegni (Arena Chapel) Padwa

5. 1. Następnego dnia zaniósł swe dary mówiąc do siebie: „Jeśli Pan Bóg zmiłował się nade mną to sprawi, że ujrzę złotą blachę arcykapłana”. i zaniósł Joachim swe dary, i wpatrywał się w złotą blachę arcykapłana, podczas gdy wstępował ku ołtarzowi Pańskiemu, i nie dostrzegł w sobie grzechu i rzekł Joachim: „Teraz już wiem, że Pan Bóg zmiłował się nade mną i odpuścił mi wszystkie grzechy”. I odszedł od ołtarza Pańskiego usprawiedliwiony, i udał się do swego domu.

NARODZINY

2. I wypełniły się jej miesiące około sześciu. w siódmym zaś miesiącu porodziła Anna i rzekła do położnej: „Co porodziłam?” I rzekła położna: „Dziewczynkę”. I rzekła Anna: „W tym dniu dusza moja została wywyższona”. I ułożyła ją [dziewczynkę]. Gdy zaś wypełniły się dni, została oczyszczona Anna ze swej nieczystości i poczęła piersią karmić dziecko, i nazwała je imieniem Maryja.

DZIECIŃSTWO MARYI

6. 1. Z dnia na dzień dziecko wzrastało w siły. Gdy zaś minęło sześć miesięcy, postawiła je matka na ziemi, by wypróbować, czy będzie stała. I przeszedłszy siedem kroków, wróciła na łono swej matki. i wzięła je matka w ramiona, mówiąc: „Na Boga żywego, nie będziesz chodziła po tej ziemi, dopóki nie zaprowadzę cię do świątyni Pańskiej”. I uczyniła w swej komnacie sypialnej świątynię, i nie pozwoliła, by spożywała cokolwiek skalanego czy nieczystego. I zwołała córę Hebrajczyków, które były bez zmazy, i one bawiły ją. **2.** Gdy dziecko ukończyło pierwszy rok życia, wydał Joachim wielką ucztę i zaprosił kapłanów, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, i radę starszych, i cały lud Izraela.

dokończenie na str. 9 ➡

ORĘDZIE

**ARCYBISKUPA WIĘKSZEGO ŚWIATOSŁAWA SZEWCZUKA
METROPOLITY KIJOWSKO-HALICKIEGO,
ZWIERZCHNIKA UKRAIŃSKIEGO KOŚCIOŁA GRECKOKATOLICKIEGO
I ARCYBISKUPA STANISŁAWA GĄDECKIEGO
METROPOLITY POZNAŃSKIEGO,
PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI
W 80. ROCZNICĘ RZEZI WOŁYŃSKIEJ**

„Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20).

Historia relacji między narodem polskim i ukraińskim jest pełna pięknych, dobrych i heroicznych czynów, ale, niestety, także trudnych i dramatycznych wydarzeń. Oba narody przyjęły chrzest w podobnym czasie, choć czerpiąc z innej chrześcijańskiej tradycji: jeden z bizantyjskiej a drugi z łacińskiej. Działo się to jeszcze w ramach jednego, niepodzielnego Kościoła. „Obydwa nasze narody przeżyły straszne tragedie XX wieku, doznając ogromnych zniszczeń ze strony totalitarnych reżimów – nazistowskiego, komunistycznego oraz skrajnego nacjonalizmu” (Komunikat ze spotkania przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce i na Ukrainie, 9 czerwca 2015). Niestety, koniec XX wieku nie był dla naszej części Europy równoznaczny z końcem epoki zbrodni i czystek etnicznych, aż po próbę odmowy konkretnym narodom prawa do istnienia. Rosyjska agresja przeciwko Ukrainie rozpoczęła w 2014 r., która przybrała obecnie formę pełnoskalowej wojny, uświadamia nam na nowo, że pojednanie między naszymi narodami i współpraca wolnej Polski z wolną Ukrainą stanowią niezbędne warunki pokoju w naszej części Europy. W przeciwnym przypadku rozgrywającym zawsze będzie „ten trzeci”.

Pojednanie nie jest łatwym procesem. Wymaga wzniesienia się ponad zwykłą miarę sprawiedliwości, zwłaszcza ze strony tego, który w większym stopniu – często w sposób uzasadniony – czuje się ofiarą. Gdy użyta przez polskich biskupów w liście do biskupów niemieckich w 1965 r. formuła „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie” wzbudziła sprzeciw części polskich katolików. Episkopat Polski w liście do wiernych pisał:

„«Nie ma ludzi niewinnych». Jesteśmy przekonani, że gdyby nawet tylko jeden Polak okazał się człowiekiem niegodnym, gdyby nawet tylko jeden w ciągu historii spełnił czyn niegodny, już mielibyśmy powód do wyrażenia: «przepraszamy», jeżeli chcemy być narodem ludzi szlachetnych i wielkodusznych, narodem lepszej przyszłości” (*Słowo biskupów polskich o listach do Episkopatów na temat Millenium*, 10 lutego 1966). Wszyscy bowiem „odczuwamy głęboką wewnętrzną potrzebę uznania różnych przejawów niewierności ewangelicznym zasadom, jakich nierzadko dopuszczali się chrześcijanie pochodzenia zarówno polskiego, jak i ukraińskiego (...). Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości!” (Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, Lwów, 26 czerwca 2001).

Począwszy od 1987 r. podjęliśmy wiele wspólnych inicjatyw zmierzających do pojednania. Mówiliśmy otwarcie o trudnych sprawach, nazywając – między innymi – wydarzenia sprzed osiemdziesięciu lat na Wołyniu mianem „zbrodni i czystek etnicznych, [których ofiarami] stały się dziesiątki tysięcy niewinnych osób, w tym kobiet, dzieci i starców, przede wszystkim Polaków, ale także Ukraińców, oraz tych, którzy ratowali zagrożonych sąsiadów i krewnych” (Deklaracja Kościołów rzymsko- i greckokatolickiego w Polsce i na Ukrainie o pojednaniu, 28 czerwca 2013).

W dziele pojednania bowiem nie chodzi o to, aby zapomnieć, ale, aby przewyciężyć zło z przeszłości tak, by „dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy byli gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli” (św. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, Lwów, 26 czerwca 2001). Stąd także wspólne wezwanie do historyków o pomoc w ustaleniu prawdy o tamtych wydarzeniach, o rozmiarze dramatu, ale także o świadectwach świętości jaśniejącej pośród ciemności, być może na miarę rodziny Ulmów: „Apelujemy więc do polskich i ukraińskich naukowców o dalsze badania oparte na źródłach i o współdziałanie w wyjaśnianiu okoliczności tych przerażających zbrodni, jak również sporządzenie listy imion wszystkich, którzy ucierpieli.

Widzimy też potrzebę godnego upamiętnienia ofiar w miejscach ich śmierci i największego cierpienia” (Deklaracja Kościołów rzymsko- i greckokatolickiego w Polsce i na Ukrainie o pojednaniu, 28 czerwca 2013). Dzisiaj, po odkryciu masowych grobów w Buczy, Irpieniu czy Hostomlu wszyscy rozumiemy, jak bardzo ważne jest jednoznaczne nazwanie sprawców, ekshumacja ofiar, uszanowanie ich prawa do godnego pochówku oraz ludzkiej pamięci.

Najpierw należy jednak zauważyć, iż często osoby dążące do pokonania w sobie poczucia krzywdy, myślą przebaczenie z pojednaniem, tymczasem są to dwa różne, choć ściśle ze sobą połączone, doświadczenia. Przebaczenie uprzedza pojednanie. Przebaczenie ma charakter doświadczenia wewnętrznego. Dokonuje się ono w głębi serca i nie zależy od bliźniego. W pojednaniu natomiast konieczne jest zaangażowanie wszystkich stron uwikłanych w konflikt. Może ono być budowane dopiero na wzajemnej wymianie przebaczenia. Pojednanie może być budowane tylko na prawdzie i sprawiedliwości. Po latach wspólnych działań biskupów polskich i ukraińskich obu



obrzędów na rzecz pojednania można dzisiaj powiedzieć, że na papierze zostało ono już osiągnięte. Nie spieramy się między sobą odnośnie do faktów z niedawnej przeszłości oraz ich oceny. W ostatnich tragicznych miesiącach zostało to przełożone na konkretne czyny wynikające z poczucia bliskości, także tej emocjonalnej, z naszymi braćmi w nieszczęściu. Miliony Polaków otwały swoje domy i swoje serca dla uchodźców z Ukrainy. Polski rząd okazuje konkretną pomoc zarówno ukraińskim uchodźcom, jak i ukraińskiemu państwu. Czynimy to z powodu nakazu Ewangelii, ale także ze świadomością, że tym razem to Ukraińcy walczą „za wolność naszą i waszą”. Paradoksalnie, skutkiem rosyjskiej próby unicestwienia narodu ukraińskiego jest wzajemne zbliżenie między naszymi narodami. „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20).

Narodziny Maryi

[Objawienie dane Jakubowi]

dokończenie ze str. 7

I Joachim przyniósł dziecę kapłanom i pobłogosławił [je] mówiąc: „Bóg ojców naszych niech pobłogosławi to dziecę, niech da jej imię znakomite pośród wszystkich narodów na wieki”. I rzekł cały lud: Niech tak się stanie, amen!”

I zaniósł ją arcykapłan, i błogosławił ją, mówiąc: „Boże wysokości, spójrz na to dziecę i obdarz ją błogosławieństwem największym, ponad które nie ma już większego”. 3. I zaniósła je matka do świątyni, którą uczyniła w komnacie swojej sypialnej, i podała dziecku pierś do ssania. I zaśpiewała Anna pieśń Panu Bogu tymi słowami:

„Pieśń świętą zaśpiewam Panu, Bogu mojemu, gdyż nawiedził mnie, i zdjął ze mnie szyderstwa moich nieprzyjaciół.

I dał mi Pan Bóg owoc mojej sprawiedliwości, choć jedyny, jednak znaczący wiele w Jego oczach. Któż oznajmi synom Rubena, że Anna karmi mlekiem? Słuchajcie, słuchajcie dwanaście plemion Izraela: Oto Anna karmi mlekiem!” I złożyła ją w świątyni, którą uczyniła w swej komnacie sypialnej, i wyszła, aby im [gościom] służyć. Gdy zaś uczta się skończyła, odeszli pełni radości i chwalili Boga Izraela.

Naszym patronem na drodze polsko-ukraińskiego pojednania jest św. Jan Paweł II. Powinniśmy pamiętać o jego osobistej inicjatywie i osobistym patronacie nad początkiem tego procesu. Na początku swego pontyfikatu mówił on: „Ukraińcy powinni czuć się dowartościowani. (...) Kościół nie ma prawa odbierać im historycznej prawdy o nich w imię ekumenizmu” (św. Jan Paweł II, Przemówienie do Rady Głównej Episkopatu Polski, Jasna Góra, 5 czerwca 1979). W duchowym dojrzewaniu do przekraczania indywidualnych i narodowych egoizmów potrzebujemy świętego patrona, aby prowadził nas ścieżkami nawrócenia.

Wierzmy, że w tych trudnych dniach zapisujemy kolejne ważne karty w księdze pojednania tak, abyśmy potrafili ułożyć naszą wspólną przyszłość jak wolni z wolnymi i równi z równymi. „Chrześcijanie obydwu narodów muszą iść razem w imię jedynego Chrystusa, ku jednemu Ojcu, prowadzeni przez tego samego Ducha, który jest źródłem i zasadą jedności. Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu” (św. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, Lwów, 26 czerwca 2001).

+ Stanisław Gądecki

Arcybiskup Metropolita Poznański

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

+ Światosław Szewczuk

Arcybiskup Większy Kijowsko-Halicki

Zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego

Warszawa, dnia 7 lipca 2023 roku

MARYJA w ŚWIĄTYNI

7. 1. Uplywały dziewczęce miesiące. Gdy dziecę osiągnęło wiek dwu lat, rzekł Joachim: „Zaprowadzimy ją do świątyni Pana dla wypełnienia przyrzeczenia, które złożyliśmy, by snadź Pan wszechwładny nie zesłał [na nas kary] i nasza ofiara nie została odrzucona”. I rzekła Anna: „Poczekajmy, aż będzie miała trzy lata, by nie szukała ojca i matki”. I rzekł Joachim: „Poczekajmy”. 2. W końcu dziecę osiągnęło wiek trzech lat, i rzekł Joachim: „Zawołajmy córki Hebrajczyków, które są bez zmaży, i niech każda z nich weźmie kaganek; niech kaganki będą zapalone, by nie zwróciła się wstecz, i serce jej nie zostało uwięzione daleko od świątyni Pańskiej”. I uczyniły tak, aż doszły do świątyni Pańskiej. I przyjął je kapłan, i ucałowawszy pobłogosławił ją i rzekł: „Pan Bóg wywyższy twe imię pośród wszystkich narodów. Na tobie w dniach ostatecznych ukaże Pan zbawienie synom Izraela”. 3. I Posadził ją na trzecim stopniu ołtarza, i Pan zesłał na nią łaskę, i zatańczyła na swych nóżkach, i ukochał ją cały dom Izraela.

8 1. I rodzice jej odeszli podziwiając, chwając i sławiąc Pana Boga wszechwładnego za to, że nie zwróciła się przeciw nim. a Maryja przebywała w świątyni Pańskiej i żyła jak gołąbka, i otrzymywała pokarm z rąk anioła.

Źródło: *Apokryfy Nowego Testamentu*, pod redakcją ks. Marka Starowieyskiego. Tom I: *Ewangelie apokryficzne. Opowiadania o Jezusie, Maryi, Józefie i Janie Chrzcicielu*.

Copyright © Wydawnictwo WAM 2003.

Spotkania biblijne (15.1)

Ewangelia według Świętego Mateusza (9,37-10,15)

Porocstwo ST, w których Bóg zapowiadał osobiste przejęcie pasterskiej opieki nad swoim ludem (patrz BRAT nr 296), ma do spełnienia potomek Dawida, który stanie na czele nowego ludu. Jezus, widząc ogrom potrzeb, wszystkich zaprasza do udziału w Jego pasterskiej trosce:

³⁷ *Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało. ³⁸ Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (9,37-38; por. Łk 10,2).*

Żniwa miały „wielkie znaczenie nie tylko w życiu gospodarczym, ale też w życiu religijnym Izraela. Związane z nimi były nawet trzy największe święta: Paschę świętowano wraz ze zbiorom jęczmienia, Pięćdziesiątnicę – podczas zbiorów pszenicy, zaś Święto Namiotów obchodzono pod koniec roku w okresie zbioru owoców” [5]. Obraz żniw, w znaczeniu symbolicznym ST i NT, stanowi wizja końca świata i **Bożego sądu** nad ziemią (por. Iz 17,5; Jl 4,13; Oz 6,11; Mt 13,30; Mk 4,29; J 4,36-38; Ap 14,14-20; por. Iz 63,1-6; Jr 51,33), przepowiednia odnowy mesjańskiej (Am 9,13) oraz „obraz zgromadzenia się dzieci Izraela (Iz 27,12)” [6].

Jezus nawiązuje do tej symboliki: „podobnie jak dojrzałe łany zboża pilnie potrzebują wystarczającej liczby robotników, aby wszystko zostało żęte na czas, gdyż w przeciwnym razie zboże się wykruszy z kłosów i zmarnuje, tak świat, w którym wielu ludzi jeszcze nie usłyszało Ewangelii o zbawieniu, czeka na odpowiednio dużą rzeszę apostołów” [5]. Zatem *żniwa* w omawianej perykopie to „**metafora misji uczniów Jezusa**. Głosząc Ewangelię o królestwie, stają się żniwiarzami. Podobnie jak Jozue zajął miejsce Mojżesza, tak uczniowie mają przedłużać pasterską działalność Jezusa” [6].

Gospodarzem kierującym duchowymi żniwami jest sam Bóg. „*To nie na zasiew was posyłam, ale na żniwo...* – przemawiając w ten sposób Pan dodawał im ufności i ukazywał, że najważniejsza praca już została dokonana” (Św. Jan Chryzostom, *Homilie do Ewangelii św. Mateusza*, nr 32). „Bożych żniwiarzy nie można po prostu wyszukać, tak jak pracodawca szuka potrzebnych mu ludzi; muszą być zawsze **wyproszeni u Boga** i przez Niego samego wybrani do tej posługi” [1].

Św. Jan Paweł II mówił, że w odpowiedzi na powołanie, na każde powołanie chrześcijańskie, spotykają się dwie miłości: miłość Boga i miłość człowieka. Nowe powołania kapłańskie, zakonne, misyjne i apostołskie, prośba o pomnożenie pracowników na polu ewangelizacji to „**intencja modlitwy** podana nam przez samego Jezusa. Są one zawsze darem Bożym, ale i owocem naszej modlitwy” [BP]. «*Panie Jezu, Ty chcesz, aby wszyscy ludzie doszli do poznania prawdy i byli*

zbawieni, prosimy Cię: Poślij robotników na żniwo Swoje». Sama nasza modlitwa ma już charakter apostołski. *Panie mój! Oto ja, poślij mnie* (por. Iz 6,8).

¹ *Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości* (10,1; por. Mk 6,7; Mk 3,13-15; Łk 6,12-13; 9,1).

Odpowiedzią Jezusa na potrzeby ludu jest wybranie z grona uczniów **dwunastu** najbardziej bliskich i zaufanych sobie osób. Dlaczego **dwunastu**? Jest to nawiązanie do **dwunastu** plemion biblijnego Izraela. Naród żydowski wywodzi się od dwunastu synów patriarchy Jakuba, którego imię Bóg zmienił później na Izrael (Rdz 32,28-29). Liczba dwanaście oznacza więc cały **Lud Boży** (19,28), który Bóg wybrał sobie na własność (Wj 4,22; 19,5n; Oz 11,1; Ez 16,4-7) i z którym zawarł przymierze.

Od dwunastu synów Jakuba „wywodziło się **dwanaście pokoleń** Izraela, z których po wygnaniu praktycznie pozostało tylko pokolenie Judy” [1].

„Na przestrzeni dziejów wiele plemion zaginęło, wtopiło się w ludy pogańskie. Ci, którzy ocalili, wierzyli, że Bóg kiedyś wskrzesi i zbierze wszystkie plemiona w nowy lud Boży (Jr 31,10n)” [BP]. Zatem liczba **dwanaście** jest „nawiązaniem do początków Izraela, ale jednocześnie jest też **znakiem nadziei**. Cały Izrael zostanie na powrót zgromadzony, ponownie zostaną zebrane wszystkie pokolenia” [1]. Jezus spełnia te oczekiwania, ustanawiając **dwunastu apostołów** fundamentem nowego Izraela – **Kościoła** (Dz 1,15-26; Rz 9,6-8; Ap 21,9-14). ST przygotowywał i zapowiadał czasy nowotestamentalne. Swoje wypełnienie miał zaś najpierw w osobie Jezusa Chrystusa, a następnie w całej działalności tych, których On posłał z misją głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu.

W czasach ST podkreślano przede wszystkim wymiar Ludu Bożego jako **wspólnoty**. „Jezus przenosi akcent ze zbiorowości na **pojedynczego człowieka** – zwraca uwagę ks. prof. W. Chrostowski – i dopiero przez pojedynczego człowieka buduje wspólnotę. Pierwszym zadaniem tych, którzy uwierzyli w Jezusa i poszli za Nim jest jednoczenie ludzi wokół Niego. Już nie według krwi, nie według pochodzenia, nie według pokoleń, tylko pozyskiwanie ludzi z każdego ludu, narodu i języka, aby stali się wyznawcami Pana Boga” [3]. W liczbie **dwanaście** wyraża się **powszechność** nowo powstającego **Ludu Bożego**, którego „filarami są Apostołowie” [3].

Wspólnota jest wynikiem **wyboru**, inicjatywa leży całkowicie po stronie Jezusa. To On podejmuje decyzję kogo powołuje, kogo oddziela od szerszego grona uczniów i gromadzi, aby tworzyli u Jego boku zwarte kolegium, jedną wspólnotę. Powołanie jest wielką Bożą tajemnicą: z jednej strony dzieło łaski, z drugiej strony owoc odpowiedzi człowieka.

Jezus udzielił apostołom swojej **władzy**. „Wzmianka o pokonywaniu wszelkiej choroby i wszelkiej słabości (por. 9,35) wskazuje, że przedłużają oni działalność Jezusa” [6], przejmują odpowiedzialność za kontynuację dzieła, które Jezus rozpoczął. „W pedagogii Jezusa znamienne jest to,

że najpierw wyposaża On swych apostołów we wszelkie dary potrzebne do wypełnienia nakładanych na nich zadań, a dopiero potem ich rozsyła i wyjaśnia, na czym polega ich misja” [5].

Co to znaczy władza wypędzania złych duchów? Papież Benedykt XVI odpowiada: „ponieważ świat pozostaje pod panowaniem mocy zła, przepowiadanie to jest zarazem walką z tymi mocami. Naśladując Jezusa, Jego wysłannicy chcą egzorcyzmować świat i wprowadzić nową formę życia w Duchu Świętym, która leczy z opętania” [1]. Potężny egzorcyzm, który oczyszcza świat – zwraca uwagę papież – **wyzwalająca moc** mieści się w słowach św. Pawła: *Nie ma na świecie (...) żadnego boga, prócz Boga jedynego. A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie – jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów – dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy* (1 Kor 8,4n).

Papież tłumaczy: „Niech w świecie będzie bogów, ile chce, ale jeden tylko jest Bóg, jeden Pan. Jeśli do Niego należymy, wszystko pozostałe pozbawione jest jakiegokolwiek mocy, traci blask boskości. Świat jest ukazywany jako rzeczywistość rozumna: wywodzi się od wiekuistego Rozumu i tylko ten stwórczy Rozum stanowi rzeczywistą potęgę, panującą nad światem i w świecie. Jedynie **wiara w jednego Boga** naprawdę wyzwala i ‘racjonalizuje’ świat. Tam, gdzie ona znika, świat staje się tylko pozornie bardziej rozumny. W rzeczywistości trzeba wtedy zdać się na działanie mocy nieprzewidywalnych przypadków. Na miejsce przekonania o racjonalnej strukturze świata wkracza ‘teoria chaosu’ i stawia człowieka naprzeciwko ciemności, których nie może rozproszyć i które ustanawiają granicę rozumnej stronie świata” [1]. Tam, gdzie nie ma wiary, gdzie brakuje tego elementu racjonalnego, to miejsce rozumu zajmuje strach, lęk, tam jest chaos, tam jest również zagubienie.

Wierność Jezusowi, głoszenie Jezusa, łączą się zawsze z umniejszaniem obecności zła w świecie, są centralnym zadaniem apostoła. *Bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła...* (Ef 6,10-12).

Wiara w Boga, „tylko zjednoczenie się z Nim może zainicjować proces uzdrowienia człowieka” [1]. „Chrystus po to wezwał Apostołów, by ich uzdolnić do przejścia tej drogi, na którą zostali powołani. Pan Jezus nie tylko ukazuje cel, ale daje również siłę do osiągnięcia tego celu” [3]. Papież Benedykt XVI podkreśla: „Kto rzeczywiście chce uzdrowić człowieka, musi go postrzegać w jego całości [człowieka pojmuje jako jedność ciała i duszy], musi też wiedzieć, że pełnego jego uzdrowienia należy szukać jedynie w miłości Boga” [1].

² *A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, ³ Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, ⁴ Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził* (10,2-4; por. Mk 3,16-19; Łk 14-16)..

Po raz pierwszy pojawia się określenie *apostol* (gr. *apostolos*). Oznacza posłańca lub posła, którego godność była równa osobie posyłającej. W tekstach pozabiblijnych tym terminem określano morską wyprawę (Platon, Lis. 7, 345a), statek handlowy (Flaw. Ant. 17, 300), ambasadora lub delegata (Herodot 1,21; 5,38). „Tłem dla nowotestamentalnego rozumienia rzeczownika *apostolos* jest judaizm rabinistyczny: hebr. *šaliah* (*szalijah* – *posłany*) jest jakby samym posyłającym” [6]. „Ranga *wysłannika* była tak znacząca, że jeżeli by się zdarzyło, że ktoś nie przyjął jego słów lub nie przyjął jego orędzia, to oznaczało, że gardził tym, który go posłał” [2].

W ST *wysłannikami* Boga byli prorocy, posłanie łączyło się z „reprezentowaniem (Mojżesz – Wj 3,10.12.14-15; misja prorocka – Iz 6,8; Ez 2,3) i to tak dalece, że wysłannik przekazywał słowa posyłającego w pierwszej osobie (por. 10,16)” [6]. W kontekście NT *apostolem* określano osoby *posłane* przez Jezusa do głoszenia Ewangelii i dania świadectwa o Nim (J 13,16; Flp 2,25). Wszyscy zaś, którzy uwierzyli Jezusowi i poszli za Nim nazywają się *uczniami* (gr. *mathētēs*). W ewangeliach ta grupa jest niepoliczona.

List do Hebrajczyków nazywa *apostolem* samego Jezusa (Hbr 3,1), On sam bowiem jest wysłannikiem Boga, który w Nim i przez Niego dokonuje w świecie dzieł zbawczych. „Okazuje się zatem, że Ci, którzy reprezentują Jezusa i działają w Jego imieniu, w rzeczywistości reprezentują samego Boga i występują jako Jego wysłannicy. Dlatego przyjęcie nauki głoszonej przez apostołów Jezusa jest w swej istocie przyjęciem słowa Bożego” [5].

Apostołowie „wybrani zostają wymienieni z imienia, co stanowi nawiązanie do proroków Izraela, których Bóg powołuje imiennie. Jest to aluzja do profetycznego wymiaru ich posłannictwa” [1]. Dotychczas Ewangelista opowiedział o powołaniu braci Piotra i Andrzeja (4,18-19), Jakuba i Jana (4,21-22) oraz celnika Mateusza (9,9).

Spis Apostołów rozpoczyna od dwóch par braci. „Pierwszeństwo Piotra zostało podkreślone przez dodanie słowa *prótos* [pierwszy]” [6]. Jego osoba „ma tak wielkie znaczenie, że uzasadnione jest wyrażenie: *Piotr i pozostali Apostołowie* (por. Dz 2,14.37)” [8]. Jezus po swoim zmartwychwstaniu również wyróżnił Kefasa, ukazując mu się niezależnie od grupy dwunastu. „W przemyślanym uporządkowaniu osób można upatrywać początek hierarchicznej struktury w Kościele” [6].

Dlaczego wszyscy ewangelisci wymieniają tak szczegółowo imiona Apostołów? „Konkretne imiona uczniów wskazują na konkretne wydarzenia przeszłości, konkretne czyny Jezusa. Imiona wskazują na jedyność i historyczność tego, o czym się opowiada” [6]. Bóg zna nasze imiona i woła nas po imieniu. „Każda odpowiedź na powołanie Jezusa ma charakter osobisty, indywidualny. Ewangelisci chcą powiedzieć: tych Dwunastu zostało powołanych i tych Dwunastu odpowiedziało” [3].

Dziwięc z spośród dwunastu imion to imiona semickie, a tylko trzy (Andrzej, Filip i Tadeusz) mają charakter hellenistyczny. „Potwierdza to znany fakt wpływów greckich w Galilei i wskazuje na galilejskie pochodzenie tych, którzy je nosili” [6].

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (15.1)

Ewangelia według Świętego Mateusza (9,37-10,15)

dokończenie ze str. 11

Z jakich warstw społecznych pochodzi grupa dwunastu? Mateusz jest celnikiem (Mt 10,3), Szymon Gorliwy wywodzi się z kół zelotów (Łk 6,15; Dz 1,13), duchowa więc ich formacja była zgoła odmienna. Bracia: Szymon – Andrzej i Jakub – Jan są rybakami.

Przydomek Judasza (*Iszkariota*) „stał się przedmiotem wielu dyskusji, ponieważ ewangelisci pozostawiają go bez objaśnienia” [6]. Część egzegetów rozumie go jako *człowiek z Kariotu* (miejscowość w południowej Judei), a to by świadczyło, że Jezus oprócz Galilejczyków powołał także męża z innego żydowskiego terytorium.

Imiona wymienione są parami. „Być może w ten sposób sygnalizowany jest fakt wysyłania po dwóch (por. Mk 6,7), co odpowiada starotestamentalnym wymogom przedkładania świadectwa przez dwóch albo trzech świadków (por. 18,16; Pwt 19,15)” [6]. W Kościele pierwotnym ustaliła się praktyka, że apostołowie głosili Ewangelię, chodząc przynajmniej po dwóch. Tak czynili Piotr i Jan (Dz 3,1), Barnaba i Paweł (Dz 13,2), Barnaba i Marek (Dz 15,39), czy też Paweł i Syłas (Dz 15,40).

Chrystus ustanowił kolegium Dwunastu po to, by „podjęli pierwszą próbę samodzielnego głoszenia Dobrej Nowiny i by rozpowszechnili Jego naukę, głosząc we wszystkich miejscowościach to, czego sami się nauczyli od Niego. Kiedy po odejściu Mistrza rozejdą się na wszystkie strony świata w celu głoszenia Ewangelii wszystkim narodom, będą mieli już za sobą konkretne doświadczenie i pewne wyobrażenie o czekającym ich zadaniu” [5]. Wiadomo, że wiernie wypełnili powierzoną im misję. O tym w jakich krajach nauczali podaje szczegółowa lista sporządzona przez Hipolita na początku III w.:

- Piotr – Pont, Galacja, Kapadocja, Betania, Włochy i Azja;
- Andrzej – Scytia, Tracja, Grecja;
- Jan – Azja, wyspa Patmos, Efez;
- Jakub – Judea;
- Filip – Frygia, Hierapolis;
- Bartłomiej – Indie, Armenia;
- Mateusz – Palestyna;
- Tomasz – Królestwo Partów, Medii, Persji, Hyrkani, Baktrii, Margianie;
- Jakub – Jerozolima;
- Juda – Edessie; na terenach Mezopotamii; Berytusie (Bejrut);
- Szymon – Jerozolima;
- Maciej (zastąpił Judasza) – Jerozolima;

⁵ *Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: «Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! ⁶ Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela (10,5-6).*

Apostołowie otrzymują instrukcję **MISYJNĄ**. Jest to początek drugiej **wielkiej mowy Jezusa** w tej Ewangelii. Dwunastu będzie teraz pełnić „funkcję pasterzy Izraela. Są posłani, by czynić to, co powinni byli czynić przywódcy Izraela: opiekować się trzodą i prowadzić ją ku ich mesjańskiemu królowi” [7]. Tylko Łukasz wspomina o tym, że Jezus utworzył drugą grupę, która składała się z 70 (lub 72) uczniów i została rozesłana z tą samą misją co Dwunastu (Łk 10,1-12).

Wysłannicy Jezusa nie powinni iść drogą, która prowadzi do *pogan*, ani na tereny zamieszkiwane przez *Samarytan*, którzy „jako odszczepieńcy i wrogowie Żydów, pod względem religijnym stawiani byli na równi z poganami” [4]. Może dziwić takie stanowisko Jezusa, który później będzie rozsyłał uczniów na cały świat, by pełnili posługę **pasterską** – *idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody; sakramentalną* – *udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* i **proroctką** – *uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem, aż do powtórnego przyjścia Jezusa (28,19-20).*

Pierwszeństwo dane Izraelowi jest wyrazem wierności Boga względem swego ludu (15,26), zgodnie z „zapowiedzią Proroków, że królestwo Boże głoszone będzie najpierw narodowi wybranemu” [4]. Izrael był tym narodem, który „powołany został przez Boga i który otrzymał Jego obietnice przyrzeczenia, a teraz jest pierwszym, który ma usłyszeć Ewangelię. Ten schemat będzie naśladowany przez apostołów po zesłaniu Ducha Świętego, zwłaszcza przez św. Pawła, który w swych podróżach misyjnych najpierw udał się do Żydów, potem zaś do innych narodów.” [7]. „Jednakże wioski i miasta izraelskie nie poznały czasu nawiedzenia. Odrzucenie Jezusa stało się w konsekwencji powodem odrzucenia Izraela. Zamiar zbawczy Boga nie został jednak unicestwiony. Orędzie zbawienia kieruje się ku wszystkim narodom” [6].

⁷ *Idźcie i głoscie: „Bliskie już jest królestwo niebieskie”.*

⁸ *Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! (10,7-8).*

Przedmiotem głoszenia jest – podobnie jak w wypadku głoszenia Jana Chrzciciela (3,1-2) oraz samego Jezusa (4,17) – **bliskość królestwa Bożego**, królowanie Boga w świecie ludzi. „Jezus nie tylko udziela władzy swym uczniom. Lecz poleca im wykorzystywać moc królestwa do odpowiadania na potrzeby chorych, trędowatych i tych dotkniętych przez złe duchy” [7]. „Nie wiemy nic o tym, żeby uczniowie w tym pierwszym okresie wskrzeszali zmarłych. Może dlatego niektóre manuskrypty opuszczają ten mandat Chrystusowy, którego nie ma u pozostałych synoptyków” [4]. Nakaz wskrzeszania umarłych odnosi się do „ewangelizacji prowadzonej przez pierwotny Kościół, w ramach której wskrzeszani będą ludzie fizycznie umarli (Dz 9,36-42)” [7].

⁸ *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! ⁹ Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. ¹⁰ Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski! Wart jest bowiem robotnik swej stawy (10,8-10).*

„Możliwość dokonywania wielkich dzieł została dana uczniom jako dar. Dar ten powinni przekazywać darmo. Królestwo nie jest osiągalne środkami ludzkimi. Misjonarze są głosicielami rzeczywistości, która do nich nie należy; nie kupili jej i nie mogą sprzedawać” [6].

Pas służył nie tylko do podtrzymywania sukni, ale przechowywania pieniędzy i innych wartościowych przedmiotów. Zapłata pieniężna za głoszenie Ewangelii albo uzdrowienia jest nie do przyjęcia. Cytowana maksyma: *zasługuje bowiem robotnik na swą zapłatę* (aluzja do Pwt 25,4) pozwala, by wysłannicy Jezusa korzystali z powszechnej zasady gościnności (por. 1 Kor 9,14).

Przedstawiciele Jezusa otrzymują zakaz *brania na drogę* tego co spowalnia, mimo, że wymienione rzeczy są w drodze niezbędne: „torba zawierała prowiant. Chiton z wełny albo lnu noszony był bezpośrednio na ciele. Zabranie dwóch albo więcej chitonów, które chroniły przed chłodem, było czymś zwyczajnym. Sandały miały ułatwić wędrówkę. Podróżowanie boso uchodziło za przejaw wielkiego ubóstwa; niekiedy wyrazem żałoby albo postów. Laska służąca wędrowcowi jako wsparcie niekiedy stanowiła obronę przed zwierzętami” [6].

Apostołów Pana Jezusa „cechować winno ubóstwo. I to jest myśl główna, wyrażona u wszystkich trzech synoptyków, choć w nieco odmienny sposób” [4]. „Ubóstwo tego, kto się poświęca służbie królestwa jest znakiem całkowitej dyspozycyjności i oznaką całkowitego zawierzenia Opatrzności Bożej, która zatroszczy się o rzeczy konieczne (6,25-34)” [6].

¹¹ *A gdy przyjdziecie do jakiegoś miasta albo wsi, wywieście się, kto tam jest godny, i u niego zatrzymajcie się, dopóki nie wyjdziecie* (10,11).

Misjonarze na swej drodze misyjnej są zmuszeni poszukiwać *godnego (aksios)* miejsca zatrzymania się w miastach i domach. „Godny, jak to wynika z miejsca paralelnego u Łk 10,8, oznacza raczej: *gościnny, gotowy przyjąć*” [6].

Kultura gościnności na starożytnym Wschodzie należała wręcz do najlepszych cnót człowieka sprawiedliwego i pobożnego. „Przyjęcie misjonarza oznacza tyle samo, co przyjęcie Chrystusa, bycie *godnym* Chrystusa (por. 10,40-42)” [6]. Wysłannicy Jezusa otrzymują przez cały czas pobytu w mieście nakaz mieszkania w jednym domu u tych, którzy jako pierwsi z życzliwością ich przyjęli.

¹² *Wchodząc do domu, przywitajcie go pozdrowieniem.*
¹³ *Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi na niego pokój wasz; jeśli zaś nie zasługuje, niech pokój wasz powróci do was!* (10,12-13).

Misyjna działalność rozpoczyna się u wejścia do domu, do konkretnej rodziny (*Pokój temu domowi*). Formuła pozdrowienia zawierającego życzenie pokoju (hebr. *šālôm*) do dnia dzisiejszego jest w użyciu wśród ludów Wschodu. „W zapowiedziach mesjańskich *pokój* jest jednym z największych dóbr, które się urzeczywistnią wraz z nadejściem Mesjasza (zob. np. Ps 72,7; Iz 9,5-6; Iz 52,7). *Pokój*, który ma on przynieść, jest nie tylko brakiem wojen i waśni, ale oznacza pełnię życia z Bogiem i nawiązanie przyjaznych relacji ze wszystkimi ludźmi” [5]. Apostolskie pozdrowienie to więcej niż zwykle przywitanie, to „błogosławieństwo,

symbol i cząstka Bożej obecności i Bożego zbawienia, które może być cofnięte. Kiedy *pokój* Boży powraca do wysłanników, dom lub miasto pozostaje poza sferą zbawczego *pokoju Bożego*” [6].

¹⁴ *Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych!* ¹⁵ *Zaprawdę, powiadam wam: Ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu*. (10,14-15).

„Odrzucenie głosicieli Ewangelii jest odrzuceniem jej samej” [6]. Jezus poleca im zachować się tak, jak czynili rabini i inni pobożni Żydzi, kiedy wracali z podróży po ziemiach pogan: strząsali wtedy pył, który z ziemi nieczystej przylgnął do ich sandałów lub ubrania (por. podobna praktyka Dz 13,51; 18,6). „Miało to uchronić ziemię Izraela od skażenia. W przekonaniu ST ziemia podziela właściwości i charakter tych, którzy na niej mieszkają (por. Lb 5,17)” [6].

Apostołowie powinni jedynie symbolicznym gestem pokazać, że ze swej strony wypełnili obowiązek głoszenia Ewangelii, zaś odpowiedzialność za odmowę jej przyjęcia spada na tych, którzy nie chcą otworzyć się na prawdę słowa Bożego. „Wina odrzucających Ewangelię o królestwie jest większa od winy przysłowiowej Sodomy i Gomory (por. Pwt 29,22n; Iz 13,19; Jr 49,18; 50,40; także w NT: Rz 9,29; 2 P 2,6; Ap 11,8)” [6]. „Ich ciężki los będzie spowodowany tym, że świadomie nie dopuszczają, by nastąpiło wśród nich królowanie Boga, a tym samym zamkną się na ofiarowane im przez Boga zbawienie” [5].

Słowa apostołów, obdarzone Bożą mocą, przyniosą oczekiwane owoce tylko wtedy, gdy zostaną z otwartością przyjęte przez tego, do kogo zostało skierowane.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Ks. Chrostowski Waldemar, *Apostołowie Jezusa Chrystusa, Konferencja Biblijna 2003/2004* (13.10.2003)
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Co to znaczy być uczniem Jezusa, Konferencja Biblijna 2007/2008* (21.04.2008)
4. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
5. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
7. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. w drodze, 2019
8. Św. Jan Paweł II, *Enc. Redemptoris missio*, 61-62

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr Mateuszem Wyrzykowskim



Otwieram drzwi

Do zobaczenia w niebie

Normalni. To słowo przewija się we wszystkich wspomnieniach opisujących Poznańską Piątkę. Jednocześnie zaś ci normalni, zwyczajni chłopcy z poznańskiej ulicy Wronieckiej potrafili wznieść się na wyżyny heroizmu i odejść z tego świata z bohaterstwem i żarliwą wiarą godną pierwszych chrześcijan.

Poznańska Piątka – błogosławieni wychowankowie Salezjańskiego Oratorium świętego Jana Bosko w Poznaniu. Podejrzewani przez gestapo o przynależność do tajnej organizacji politycznej zostali aresztowani w dniach 21 i 23 września 1940 roku, a potem więzieni w Poznaniu, Wronkach, Berlinie, Zwickau i zamordowani w Dreźnie.

- Bł. Czesław Józwiak, zginął w wieku lat 22 (1919-1942);
- Bł. Edward Kaźmierski, zginął w wieku 22 lat (1919-1942);
- Bł. Franciszek Kęsy, zginął w wieku 21 lat (1920-1942);
- Bł. Edward Klinik, zginął w wieku 23 lat (1919-1942);
- Bł. Jarogniew Wojciechowski, zginął w wieku 19 lat (1922-1942).

Działali w konspiracji. Zostali wykryci i oskarżeni o zdradę stanu jako zdrajcy Trzeciej Rzeszy. Uwięziono ich, ponieważ byli liderami katolickiej młodzieży. W więzieniu zachowali spokój i niespotykaną pogodę ducha.

Stracono ich 24 sierpnia 1942 roku w Dreźnie, w salezjańskie wspomnienie Maryi Wspomożycielki Wiernych, tak bardzo czczonej w poznańskim kościele przy ulicy Wronieckiej. Zostali beatyfikowani 13 czerwca 1999 roku przez papieża Jana Pawła II w gronie 108 polskich męczenników.

Wcześniej jednak przeżyli gehennę dwóch lat pobytu w hitlerowskich więzieniach. Bici, upokarzani, głodzeni...

Ale był to też dla nich czas niezwykłych duchowych rekolekcji, czas „wypłynięcia na głębię”. I choć tragiczne okoliczności zmusiły ich do tego, aby w bardzo młodym wieku doświadczyć dojrzałości, to ta ich przyspieszona dorosłość okazała się być najwyższej próby.

A przecież każdy z tych pięciu chłopaków, wychowanków salezjańskiego oratorium w Poznaniu, był inny: Czesiek Józwiak – urodzony przywódca, Edek Kaźmierski – pełen temperamentu artysta, Jarek Wojciechowski – najmłodszy, otaczany opieką przez resztę kolegów, Edek Klinik – spokojny, zrównoważony i najbardziej z nich dojrzały, wreszcie wesoły i kreatywny, ale także niezwykle wrażliwy Franek Kęsy – jako jedyny z całej Piątki myślący o powołaniu kapłańskim. Razem pięknie się uzupełniali. Pięciu Błogosławionych Męczenników... Pięciu zwykłych chłopaków...

Święci wesółkowie

Tym czym jest Asyż dla św. Franciszka, tym dla Poznańskiej Piątki stała się ulica Wroniecka. Tu był ich „fyrteł” – znajome podwórko, zaułki, miejsca dziecięcych zabaw. Nade wszystko jednak właśnie tutaj działało salezjańskie oratorium, sprawujące opiekę nad okoliczną młodzieżą. To miejsce stało się drugim domem również dla Piątki przyszłych Błogosławionych. Tutaj wykuwał się też ich charakter: koleżeńskość, otwartość, radość życia. I nie była to jakaś elitarna kindersztuba.

– Już św. Dominik Savio mówił do swoich kolegów w oratorium: u nas świętość polega na tym, aby być wesołym. Te słowa świetnie oddają istotę salezjańskiego modelu duszpasterstwa. Jego twórca, św. Jan Bosco, pisał, że oratorium to jest dom, w którym panuje rodzinna atmosfera, oratorium to szkoła, oratorium to kościół i oratorium to podwórko, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się radośnie. I te wszystkie sfery powinny się nawzajem przenikać.

Oratorium jest więc miejscem przeznaczonym dla młodzieży, gdzie może się ona spotykać, rozwijać, modlić, bawić, uczyć, pomagać sobie nawzajem w rodzinnej, wesołej atmosferze – wyjaśnia poznański salezjanin ks. Andrzej Godyń.

Takie też było oratorium przy ulicy Wronieckiej 9 w Poznaniu. I tacy byli jego wychowankowie. Tę radość i absolutną naturalność doskonale widać w postawie Piątki Błogosławionych oratorian.

– To byli chłopcy „do tańca i do Różańca”, pełni życia, uwielbiali się śmiać, robić sobie psikusy. Mówi się o nich często „zwykli–niezwykli”, bo choć są błogosławionymi, są świętymi, to ich życie było absolutnie normalne, pełne takich zwyczajnych chłopięcych wydarzeń. Nie byli przy tym żadnymi aniołkami: zdarzało im się i wypić kieliszek alkoholu, i zapalić papierosa, i pobić się, a jeden z nich został nawet wyrzucony na miesiąc z oratorium. To nie była więc duchowość w typie Dominika Savio, który od samego początku życia był mistykiem, tylko raczej taka dojrzewająca. Ich prawdziwe duchowe wzrastanie rozpoczęło się wraz z uwięzieniem. To był początek ich wielkich życiowych rekolekcji.

Śpiewająca Piątka

Po wybuchu wojny Piątka z Wronieckiej, podobnie jak tysiące innych młodych ludzi, zgłosiła się do wojska. W kampanii wrześniowej dane było jednak tylko uczestniczyć Czesiowi Józwiakowi, który wziął udział w bitwie pod Koronowem, walcząc tam nawet na bagnety i rzucając butelkami z benzyną w niemieckie czołgi. Reszcie nie udało się zaciągnąć do wojska. Z tym większym zapałem cała Piątka przystąpiła do konspiracji po wrześniowej przegranej.

„Weteran” Czesiek odpowiadał więc za komórkę Narodowej Organizacji Bojowej, do której należała m.in. także

pozostała czwórka oratorian. I choć konspiracja, przede wszystkim kolportaż podziemnej gazetki narodowej, stały się istotną częścią ich codzienności, wszystko to jednak działo się jakby w ramach zwykłego życia. Nadal bowiem chodzili do oratorium, opiekowali się młodszymi, śpiewali wraz z innymi chórzystami w nie zamkniętych jeszcze kościołach Poznania.

Ich konspiracja trwała jedynie rok. We wrześniu 1940 roku, po wpadce całej organizacji, chłopcy z Wronieckiej zostali zadenuncjowani przez Polaka – konfidenta gestapo i aresztowani. Czekali ich niekończące się przesłuchania, tortury i pobyty w kolejnych więzieniach: osławionym Forcie VII, w areszcie przy ulicy Młyńskiej, we Wronkach, w Spandau, Neukolen i Zwickau, i w końcu w Dreźnie. Z hitlerowskich łap nie wyszli już nigdy...

– Najmłodszy z nich, Jarogniew, pisał w liście do mamy, że jest bity do nieprzytomności. Podobnie traktowano pozostałych chłopców. Mimo to cała Piątka dzielnie znosiła swoje męczeństwo, w miarę możliwości zachowując przy tym swój naturalny, radosny charakter. Świadczą też o tym listy ich współwięźniów. Jeden z nich pisząc do swojej siostry, wspomina, że przebywa z nim ta znana „śpiewająca Piątka”.

Listy spod gilotyny

Więzienie stało się jednak dla nich przede wszystkim drogą duchowego oczyszczenia i prawdziwego, głębokiego spotkania z Bogiem.

„Co prawda i na nas przychodzą ciężkie chwile, wątpienie chce nas ogarnąć, chce osłabić naszą wiarę i ufność. Wtedy westchnienia skierowane do naszego Wszechmogącego Ojca i Ucieczki Grzeszników przynosi nie tylko natychmiastowy spokój, ale pomnaża naszą wiarę i ufność... Jaka to siła ta nasza wiara!” – pisał Edek Kaźmierski w więziennym liście do swoich najbliższych.

I taka też była ta ich wiara, z każdym dniem coraz mocniejsza, bardziej dojrzała, święta... Zwłaszcza zaś wtedy, kiedy oskarżono ich o zdradę stanu i jako więźniów politycznych skazano po parodii procesu na karę śmierci.

– Kiedy chłopcy znaleźli się przed gilotyną, byli już w pełni gotowi na śmierć. Przyjęli ją z całkowitą pokorą, dojrzałością, bez nienawiści do hitlerowców. Niemiecki ksiądz oblat, który przygotowywał ich duchowo na ostatnią drogę, był wręcz przekonany, że odprawia na śmierć świętych. A kiedy cała Piątka przyjęła Komunię Świętą, każdy, który szedł na ścięcie, prosił księdza, żeby trzymał wysoko krzyż. Bo oni ginąc, chcieli widzieć krzyż.

Świadectiono niezwyklej dojrzałej wiary i heroizmu Poznańskiej Piątki znaleźć można w listach chłopców pisanych na kilka chwil przed śmiercią, w miejscu kaźni, w bezpośrednim sąsiedztwie gilotyny, pod którą mieli za chwilę położyć głowy.

„Bóg dobry bierze mnie do siebie (...) Idę do nieba, do zobaczenia”. To Franek Kęsy.

Podobnie Edek Kaźmierski i Czesiek Jóźwiak. *„Jezus, Maryjo, Józef”* – pisze Jarogniew Wojciechowski.

„Do ostatniej chwili Maryja była mi matką. Teraz, kiedy Ty, Matusiu, nie będziesz mnie miała, weź Jezusa. Matko, oto syn Twój – Edek Klinik...”



Obraz przedstawiający Poznańską Piątkę w sanktuarium pielgrzymkowym Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Świętego Jana Pawła II w Toruniu. Fot. Zofia i Marek BAZAK/East News

Tacy sami jak my

W listach chłopaków z Wronieckiej znajduje się wręcz nie-spotykany, niezwykle potężny ładunek prawdziwej wiary i to takiej, która ujawniła się w najgorszej życiowej próbie. Wiedząc, że czeka ich śmierć, ci młodzi chłopcy potrafili przed zgilotynowaniem napisać tak niesamowite słowa, które poruszają mnie za każdym razem, kiedy tylko sięgam po te listy – mówił Rafał Boniśniak lider zespołu „New Day”. Jego fascynacja Poznańską Piątką nie zrodziła się jednak od razu. I dopiero kiedy trafił właśnie na ich więzienne listy, zwłaszcza najmocniejsze – te spod gilotyny – stały się one dla niego pierwszą inspiracją do nagrania płyty poświęconej w całości Piątce. Jak sam mówi, płyty o młodości, o radości z bycia kolegą, dzieckiem – także dzieckiem Bożym, o miłości do najbliższych.

Klucz do tej płyty zawiera się w słowach piosenki, chyba najważniejszej na całej płycie zatytułowanej *„Tacy sami jak my”*. Jej mottem jest właśnie refren: *Tacy sami jak my, zakochani jak ty*. Myślę, że każdy z nas może i powinien być zakochany w Panu Bogu, wręcz zafascynowany Bogiem, tak jak czyniła to niezwykła Piątka zwykłych chłopców.

dokończenie na str. 19 ➞

Alek i plany na wakacje

Braciszek



Nareszcie są wakacje, hurra!! – wykrzyknął Alek wracając do domu po uroczystym zakończeniu roku szkolnego.

W progu mieszkania czekali już na niego rodzice i mała Tosia.

– Synku, gratulujemy ci dobrego świadectwa – powiedział z dumą tata oglądając cenzurkę.

– Wiemy, że ciężko pracowałeś na te wyniki, uczyłeś się cały rok – dodała mama – mamy więc dla ciebie małą niespodziankę.

– Oć, ciós ziobaciś – Tosia wzięła brata za rękę i zaprowadziła na balkon, gdzie stał... nowiuśki, piękny rower górski.

Alek na początku aż zaniemówił z wrażenia. Zupełnie nie spodziewał się takiego prezentu.

– Ależ on jest fantastyczny! – zachwycił się chłopiec nowym rowerem – Idealny! Świetne koła, właściwy kolor i nawet sakwy mi kupiliście. Jesteście kochani! Bardzo wam dziękuję, bardzo!

Alek przytulił się do mamy, potem do taty. Widać było, że ten podarunek sprawił chłopcu wiele radości.

– Alku, pamiętaliśmy o tym, że jedziesz na pielgrzymkę rowerową z ministrantami i księdzem Jackiem. Twój dotychczasowy pojazd nie nadawał się na takie długie trasy – powiedziała mama.

– Tak, starym rowerem zajmie się dziadek Piotr w swoim warsztacie – powiedział tata – przesmaruje go, wymieni części, o ile będzie to konieczne, i zamontuje siodło do przewozu dzieci. Jak wszystko będzie gotowe, to mama będzie mogła zabierać Tosię na wycieczki rowerowe.



– Super pomysł! – ucieszył się Alek – ty mamus nie miałaś przecież swojego roweru. Mam nadzieję, że mój stary „mustang” będzie tobie i Tosi dobrze służył.

– Na pewno – bez wahania powiedziała mama – a teraz chodźcie, czas nakryć do stołu, bo niedługo przyjdą na obiad babcia Kazia z dziadkiem Piotrem.

Po pysznym obiedzie i nie mniej pysznym deserze, na który mama podała roladę lodową z truskawkami i bitą śmietaną, Alek przyniósł planszówkę „Monopoly” i cała rodzinka z entuzjazmem wzięła udział we wspólnej grze.

Wygrał jak zwykle dziadziuś Piotr i w nagrodę dostał od Tosi własnoręcznie przez dziewczynkę namalowany obrazek. Rysunek przedstawiał łąkę, kwiatek i uśmiechnięte słońce.

– Oto obraz idealnego lata – uśmiechnął się dziadek – jest na nim śliczna przyroda i piękna pogoda.

– Dziadku, czy ty czujesz, że rymujesz? – zażartował Alek.

– A to tak z okazji zakończenia roku szkolnego i twoich planów wakacyjnych. – roześmiał się dziadek – To opowiedz nam wszystkim Alku, co będziesz robił podczas tego lata?

– Już w poniedziałek wyjeżdżam z Kubą i jego rodzicami na Mazury. Będziemy łowić ryby, kąpać się w jeziorze, chodzić na wędrowniki.

– Podobnie jak my trzej w ubiegłym roku – powiedział tata, patrząc na Alka i dziadka – pamiętacie?

– To prawda tato – potwierdził chłopiec – rok temu razem budowaliśmy szałas, piekliśmy ryby nad ogniskiem, modliliśmy się pod niebem pełnym gwiazd. To był niezapomniany męski wyjazd. I dużo się od was wtedy nauczyłem.

– A jak wrócisz z Mazur, to co będziesz robił? – dopytywał dziadek.

– Dziadku, no przecież wtedy wszyscy jedziemy nad morze. Sprawdzasz mnie, czy pamiętam? – zapytał wnuczek.

– Badam, czy twoja pamięć jest równie dobra, jak moja – zażartował dziadek i wesoło mrugnął do chłopca.

– Dziadku, twoja pamięć ma więcej rzeczy do zapamiętania, bo masz dłuższą historię życia. Uważam więc, że twoja pamięć jest lepsza – powiedział Alek.



– Ładnie to ująłeś wnuczku – uśmiechnął się dziadek – może i jest pojemna ta moja pamięć, ale czasem wolno wyszukuje.

Cała rodzina roześmiała się z żartu dziadka Piotra.

– Nad morzem będziemy chodzić na długie spacery – opowiadał dalej Alek – Obiecałem mamie, że będę zabierał Tosię na wędrowki brzegiem morza. Pokażę jej też, jak budować zamki z piasku i jak zbierać muszelki. Mama będzie mogła w tym czasie opalać się i czytać książki, które ostatnio kupiła.

– To ładnie z twojej strony Alku – pochwaliła wnuczka babcia Kazia.

– A jak już wrócimy znad morza, to będę się szykował do wyjazdu na pielgrzymkę rowerową do Częstochowy. Organizuje ją ksiądz Jacek.

– Dasz radę dojechać do Częstochowy na rowerze? – zapytała z obawą w głosie babcia.

– Babciu, jako że jadą ministranci w różnym wieku, to będziemy dziennie pokonywać maksymalnie 50 kilometrów. Taki odcinek, rozłożony na cały dzień, nie jest ani zbyt długi ani za bardzo obciążający. Po drodze planujemy spać w namiotach, ale jeżeli będzie padał mocny deszcz, to ksiądz ma plan „B” i zorganizował dla nas miejsca w stodołach u gospodarzy.

– Alek da sobie radę – z przekonaniem powiedział tata – Już nie raz udowodnił, że jest dzielny i odpowiedzialny.

– Dzięki tato! – powiedział Alek – Podczas pielgrzymki będę opiekował się młodszymi chłopcami, więc nie mogę zachowywać się nierozsądnie.

– A z jaką intencją jedziesz na Jasną Górę? – zapytała babcia.

– Babciu, cała nasza grupa ma wspólną intencję – będziemy modlić się o pokój na świecie.

– To piękna i dobra intencja. – pochwalił Alka dziadek, a cała rodzina zgodnie potwierdziła.

– Hasłem naszej pielgrzymki są słowa Pana Jezusa, jakie wypowiedział do Apostołów, kiedy ukazał się im po raz pierwszy po swoim zmartwychwstaniu – „Pokój wam” – dodał chłopiec.

– To my będziemy modlić się za was, żeby pielgrzymka przebiegła bez zakłóceń i złych przygód – powiedziała babcia.

– Dziękuję babciu – powiedział wnuczek i zaproponował – a może przyjedziecie do nas w dniu, kiedy wjedziemy na Jasną Górę? Będzie sprawowana uroczysta Msza święta właśnie w intencji pokoju na świecie. Razem byśmy się pomodlili...

– Synku, postaramy się przyjechać. O ile nie zatrzymają nas jakieś nieprzewidziane okoliczności, to przyjedziemy do ciebie – obiecała mama.

Tego wieczoru Alek ukląkł do pacierza pełen wdzięczności.

– Panie Boże, Maryjo, Aniele Stróżu, bardzo dziękuję za cały rok szkolny, za dobre świadectwo, za niespodziankę, jaką zrobili mi rodzice, za plany na wakacje. Dziękuję za wszystko! I oddaję Tobie Panie Boże ten czas odpoczynku. Pomóż mi nie zmarnować tych dwóch miesięcy i dobrze je przeżyć. Amen.

Cioccia Renia

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

H – jak „Hostia”

W Kościele rzymskokatolickim hostią nazywa się okrągły opłatek wypiekany z mąki pszennej, często zdobiony krzyżem, monogramem Chrystusa (IHS) lub innymi motywami religijnymi, który używany jest podczas sprawowania sakramentu Eucharystii.

Rozróżnia się wielką hostię, którą w trakcie Eucharystii przyjmuje kapłan celebrujący Mszę św., oraz małe Hostie, czyli komunikanty rozdawane wiernym jako komunie święte.

Niezależnie od wielkości i wyglądu, zgodnie z dogmatem o transsubstancjacji (przeistoczeniu), po konsekracji każda Hostia staje się prawdziwym Ciałem Chrystusa. Ta zmiana ma charakter trwały – konsekrowane hostie można więc zanosić do domu chorych bądź adorować jako Najświętszy Sakrament. Uroczystą formą adoracji jest wystawienie chleba eucharystycznego w monstrancji.

Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie porządkuje całe życie. Nie tylko duchowe, ale również emocjonalne, etyczne, wspólnotowe. Czas poświęcany adoracji sprawia, że codzienne życie staje się stopniowo bardziej zorganizowane, uporządkowane i głębsze; doświadczamy dotyku Jezusa i powolnej przemiany serca.

Bywa, że rezygnujemy z adoracji Jezusa, gdyż wydaje się nam, że zamiast trwać beczynnym przed Najświętszym Sakramentem, lepiej być aktywnym, działać, służyć. Zapominamy, że jest to możliwe do czasu. Brak troski o własnego ducha, brak czasu dla Jezusa skutkuje pustką, poczuciem bezsensu, wypaleniem wewnętrznym. Innym razem zasłaniamy się brakiem czasu. W rzeczywistości nie mamy czasu na wiele spraw, ponieważ nie mamy czasu na modlitwę, adorację, kontemplację Jezusa sercem.

W jednym ze świadectw Matka Teresa z Kalkuty napisała: „W naszym zgromadzeniu miałyśmy zwyczaj urządzać adorację raz w tygodniu przez godzinę; potem w roku 1973 postanowiłyśmy mieć adorację codziennie przez godzinę. Od tej chwili nasza miłość dla Jezusa stała się bardziej pogłębiona, nasza miłość dla innych bardziej wyrozumiała, nasza miłość dla biednych bardziej współczująca, podwoiła się u nas liczba powołań. Bóg pobłogosławił nam licznymi i wspaniałymi powołaniami.”



Jeżeli czasami wydaje się nam, że konsekrowana Hostia to zwykły opłatek wystawiony w monstrancji to przypomnijmy sobie cuda eucharystyczne, o których głośno w Polsce i na całym świecie – np. w Sokółce księdzu, który rozdawał komunię wiernym, upadła na stopień ołtarza konsekrowana Hostia. Kapłan przerwał udzielanie Komunii Świętej, podniósł Go i, zgodnie z przepisem liturgicznym, włożył do *vasculum* – małego naczynia z wodą, stojącego zwykle przy tabernakulum, służącego kapłanowi do obmycia palców po udzielaniu Komunii świętej. Komunikant eucharystyczny miał się w tym naczyniu rozpuścić. Po tygodniu w naczyniu znajdował się prawie rozpuszczony komunikant, a na nim czerwona plama przypominająca krew. Ksiądz Arcybiskup zlecił poddać Komunikant badaniom patomorfologicznym i powołał Komisję Kościelną do zbadania zaistniałych zjawisk. Naukowcy doszli do wniosku, że badany fragment pochodził z mięśnia sercowego człowieka będącego w stanie agonii. To oznacza, że w Najświętszym Sakramencie bez wątpienia jest obecny żywy i prawdziwy Jezus Chrystus!

Wakacje uwalniają nas od wielu codziennych obowiązków. Może warto w naszym wolnym od zajęć czasie chociaż na kwadrans uklęknąć przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie i opowiedzieć Mu o nas samych, naszym życiu, marzeniach, troskach, radościach.

Pan Bóg to wszystko wie, ale często kiedy to przed Nim wypowiemy, odzyskujemy pokój, wraca radość, znajdujemy rozwiązanie nurtującego nas problemu. Kto jak nie Pan Bóg wysłucha Cię? Bez oceniania, zawsze cierpliwie, z miłością i czasem, który nie ma końca...

*„O mój Jezu w Hostii skryty, na kolanach wielbię Cię.
W postaci chleba Tyś spowity, Bóstwo Twoje kryje się.
Ty, co rządzisz całym światem, me zbawienie w ręku masz;
tu, przed Twoim majestatem, aniołowie kryją twarz.”*

Podczas pisania tego tekstu korzystałam ze stron:

<https://jezuici.pl/2016/06/odpoczac-przy-sercu-jezusa-2/>
<http://www.warszawa.franciszkanie-warszawa.pl/adoracja-eucharystyczna/>
<https://opoka.org.pl/biblioteka/M/ME/echo202124-adoracja>
https://spiewniksiedleckiego.pl/?page_id=2632
<http://bozecialo.info.pl/6-cuda-eucharystyczne-w-polsce.html>

Ilustracja: Sokółka – Częstka Ciała Pańskiego

Do zobaczenia w niebie

dokończenie ze str. 15

Lider „New Day” przywołuje też piękną historię, która doskonale oddaje sens więziennej wędrówki chłopców z Wronieckiej i pokazuje, że w ich postawie nie było niczego z niechłubnej zasady „jak trwoga to do Boga”. Otóż, kiedy po aresztowaniu esesmani zabrali im wszystkie rzeczy osobiste, znaleźli przy nich także różańce. Niemcy wyrzucili je do kosza na śmieci, szydząc z chłopców. Ci zaś, kiedy tylko zostali na chwilę sami, nie rzucili się na dokumenty, czy pieniądze, tylko każdy z nich wyciągnął z kosza swój różaniec.

Sam nie wiem, czy w godzinie tak ciężkiej próby dałbym radę być do końca wiernym, tak jak wiernymi pozostali chłopcy z Poznańskiej Piątki. W jednym z więziennych listów któryś z chłopaków pisze do swojej mamy:

„Kochana mamo, dziękuję ci za to, co mi dałaś, za wiarę, którą mi przekazałaś, nie martw się, nie płaczcie kochani rodzice, ja jutro będę w niebie u Ojca. Nie płaczcie po mnie, miałem dobre życie, dziękuję wam za wszystko i przepraszam, przepraszam za wszystko, co zrobiłem...”

I to pisze chłopak, który wie, że jutro zginie i słyszy jak za ścianą co jakiś czas spada gilotyna – podkreśla lider „New Day”...

Gdzie pięciu się lubi...

Artur Piotrowski, wychowanek salezjańskiego duszpasterstwa akademickiego, reżyser trzech widowisk plenerowych o Poznańskiej Piątce, a także monumentalnych misterii Męki Pańskiej, w historii chłopców z Wronieckiej dostrzega niezwykle potencjał filmowy.

– Jest w tym wielki dramat, a jednocześnie także piękno i światło bijące od tych chłopaków. Prawdziwa przyjaźń, mocne koleżeństwo i takie zwykłe, naturalne piękno, jakie się w człowieku wytwarza zawsze wtedy, kiedy jeden z drugim się lubi. I to jest niesamowicie fascynujące i ujmujące, że chłopaki z Piątki byli właśnie tacy do samego końca. Ten duch, ta radość, która jest cechą prawdziwego wychowania salezjańskiego, to ich podtrzymywało w trudnych chwilach. Któryś ze współwięźniów powiedział im nawet: „wam to jest chyba dobrze w więzieniu”. Czyli, że musiało być między nimi coś, co trudno logicznie wytłumaczyć – bo i fatalne warunki pobytu – bicie, głód, robactwo – a oni zamiast rozpaczać, promieniowali na zewnątrz swoją radością życia – uważa poznański reżyser.

Artur Piotrowski ma już niemal skończony scenariusz filmu fabularnego o chłopcach z Wronieckiej. Ale ta historia nie jest jeszcze wcale zamknięta. Cały czas pojawiają się bowiem nowe informacje z Instytutu Pamięci Narodowej na temat nieznanych szczegółów z ich życia, konspiracyjnej działalności, czy pobytu w więzieniu.

– Ten film obiecałem sobie, ale chcę go zrobić przede wszystkim dla chłopaków z Wronieckiej. Bo myślę, że oni przez te wszystkie lata stali się moimi bardzo bliskimi przyjaciółmi duchowymi. Przy czym ja ich nie postrzegam, jako świętych, bo to bardziej mi się kojarzy z ludźmi dojrzałymi, doświadczonymi, a w przypadku Piątki mamy do czynienia z pełną naturą, czystą niezmaconą młodzieńczą radością.

I tacy pozostaną dla mnie już chyba na zawsze.

Świętość czeka

Choć od momentu beatyfikacji Poznańskiej Piątki nie minęło jeszcze nawet 10 lat, już teraz widać, że kult Błogosławionych Oratorian rozwija się szybko, przede wszystkim w kręgach salezjańskich.

Sami salezjanie podkreślają, że sporo młodych ludzi sięga dziś po listy chłopaków z Wronieckiej, które traktowane są niemal jak testament duchowy Piątki, czy też modli się o ich wstawiennictwo. To dla nich redakcja magazynu salezjańskiego „**Don Bosco**” zaproponowała, aby codziennie o godz. 15 modlić się wspólnie o łaskę powrotu do Chrystusa dla młodych, którzy zgubili drogę do Boga. Po Koronce do Miłosierdzia Bożego odmawiana jest wtedy **Modlitwa do Pięciu Błogosławionych Męczenników**.

Regularnie odbywają się także międzynarodowe spotkania poświęcone Poznańskiej Piątce i podróże po miejscach związanych z ich męczeństwem. Nade wszystko jednak nadal działają oratoria, w których przekazywane są te same idee św. Jana Bosco, które z takim powodzeniem wcielali w życie chłopcy z Wronieckiej.

– „Atrakcyjność” Piątki polega przede wszystkim na tym, że były to postacie z krwi i kości, niezwykle bliskie młodym ludziom. Błogosławieni Oratorianie nie byli nadęci, nie chodzili cały czas z rękoma złożonymi do modlitwy i oczami wbitymi w niebo, ich świętość wyrażała się raczej w codzienności. I te naturalne, piękne postacie pokazują, że świętość jest tak naprawdę na wyciągnięcie ręki – uważa ks. Godyń.

Podobne wrażenie odnosi Rafał Boniśniak: Można spojrzeć na nich właśnie od tej strony, że niby święci, niby osoby błogosławione, a przecież takie same jak ja czy ty. Ta fascynacja Piątką to właśnie nic innego jak poczucie duchowej bliskości oraz przeświadczenie, że ta historia mogła się wydarzyć zarówno 60 lat temu, jak i dzisiaj, bo czas tutaj nie ma znaczenia. I to jest zupełnie niezwykle, że mimo upływu tak wielu lat chłopaki z Wronieckiej mogą być drogowskazem dla współczesnej młodzieży. I bardzo często, kiedy jeździmy z koncertami i opowiadamy o Piątce, spotykamy takich młodych ludzi, którzy starają się żyć tak jak Ci chłopcy. Do wszystkich zaś kierujemy nasz przekaz:

Bądź wiernym Bogu do końca, cokolwiek by się w Twoim życiu nie działo...

Tak jak Poznańska Piątka.

opr. na podstawie:

https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/b_p5_wroniecka

<http://bosko.pl/wiara/O-pieciu-takich-Poznanska-piatka-meczennikow.html>

<http://poznanskapiatka.archpozn.pl/>

Myśli na dobry dzień

Ach ci Anglicy!

Dzień dobry Państwu

Dziś przy sobocie nieco lżejszy temat. I jak często to proponuję – związany z literaturą. Otóż sięgnęłam ostatnio do starszej już, z angielskiej półki.

Lubię angielską literaturę, i angielskie filmy, bo nie są tak oczywiste jak inne, zawsze czymś mnie zaskakują. Jednak co wyspa, to wyspa.

Wyciągam z półek jakąś zapomnianą a wcześniej znaną pozycję, i sobie ją odświeżam. Co ciekawe – przeważnie pamiętam już niewiele, oprócz wrażenia, że była to pozycja interesująca. A teraz, po latach, też bywa taka, tylko o wiele ciekawsza, bo zmienił się i mój punkt widzenia. A zmienił się na korzyść, bo pogłębił. Co by nie mówić o ludziach starszych, jeśli nie mają demencji, to jednak o życiu wiedzą o wiele więcej niż młodszy.

Otóż „Gawędziarz” Alan’a Sillitoe, u nas wydanie rok 1987 – to wtedy powieść o proletariacie angielskim, a dziś wydaje mi się że to o sztuce życia. W pewnym momencie bohater – ów tytułowy gawędziarz, rozmawia z innym, już byłym gawędziarzem, zwanym profesorem. Gawędziarze to byli w czasach powojennych tacy ówczesni stand-up-yści którzy chodzili po różnych knajpach i snuli opowieści za skromne honorarium. Co prawda nie zawsze były one do śmiechu, raczej ich atrakcyjność polegała na samym snuciu interesujących historyjek życiowych.

Otóż profesor wyjawiał że ma w życiu wiele zasad, którymi się kieruje, a te dzielą się na nakazy i zakazy. Z ciekawością zagłębiłam się w lekturze, i odkryłam że są to cechy którymi Anglicy różnią się od innych nacji. I dlatego nazywają siebie dżentelmenami.

Zacznę od zakazów, oczywiście muszę nieco skrócić ten wywód z wiadomych powodów.

Otóż zakazy są następujące:

- nigdy nie kończ butelki wina, a także nigdy nie opróżniaj do końca kieliszka; zostaw kilka kropli dla Apollina;
- nigdy nie zjadaj wszystkiego z talerza, bo jeszcze ktoś pomyśli, że rzeczywiście byłeś głodny;
- nigdy nie przyznawaj się przed cudzoziemcem, że mówisz jego językiem, chyba że robisz to lepiej od niego, a wtedy koniecznie popełnij jakiś błąd;
- nigdy niczego nie żałuj; to nic nie daje tylko psuje krew;
- nigdy nie kłam;
- nigdy też nie mów prawdy;
- nigdy nie odmawiaj niczego kobiecie;
- mężczyźnie zresztą też nie;
- nigdy nie zostawiaj jako napiwku bilonu, musi to być banknot, nawet jeśli jest to ostatni jaki masz;
- nigdy nie wyrażaj własnego zdania;

- nigdy nie okazuj uczuć;
- nigdy nie ziewaj....

No i druga porcja to nakazy:

- zawsze praw komplementy żonie lub przyjacielowi;
 - zawsze chwal kucharza;
 - zawsze proś ludzi o coś, czego wiesz że nie mają, i bądź uprzejmy kiedy ci to mówią wprost. Jeśli natomiast zaczynają ci się mętnie wykręcać, nie miej z nimi więcej do czynienia;
 - zawsze wybieraj drogę okrężną; inaczej mówiąc, unikaj oczywistych rozwiązań;
 - zawsze rano bierz zimny prysznic, a potem przez 10 minut gimnastykuj się energicznie, nawet jeśli dożyłeś już dziewięćdziesiątki. Gdyby ćwiczenia miały cię zabić, pociesz się myślą, że są gorsze rodzaje śmierci.
 - i na koniec: nigdy nie mów sam do siebie. Jeśli koniecznie potrzebujesz się wygadać, zmusz kogoś do słuchania.
- Chciałoby się rzec, ach ci Anglicy!

Może dlatego czasem tak trudno ich zrozumieć, bo stosują podobne zasady w życiu codziennym.

A my – czy mamy też jakieś swoje zasady plemienne?

Choć i te wydają mi się dość sensowne. Jedną z nich stosuję i ja w „Myślach na dobry dzień”.

To ta ostatnia zaspokojona potrzeba wygadania się.

Elżbieta Nowak

Myśli na dobry dzień

Bastylia i Komedianci

Dzień dobry Państwu

14-sy lipca nieodmiennie kojarzy się z Francją. Jest to Święto Narodowe Francji. A sam dzień to pamiątka zdobycia Bastylii. I w każdej szkole tego u nas też uczono. Ale z czasem, jak zagłębiamy się w historię świata i Europy, to konkretne święto jakby się odmienia, przekształca. Już nie mówię o pewnym dysonansie jaki zawsze miałam w związku z Francją.

Otóż dumni Francuzi – a ta ich duma a właściwie poczucie wyższości są jakby wrodzone, bo to i wysoka kultura, i arystokratyczne nawyki czy szlachetne urodzenie – a wciąż swoje święto narodowe w sposób prawdziwie ludyczny, plebejski. I ten dysonans zawsze mnie dręczy. Bogate i bezpieczne ulice Paryża pyszniły się swoją doskonałą architekturą i bogatym wystrojem. Do tego sklepy z najwyższej półki. Same „ą” czy „ę”.

A tu nagle – place pełne roztańczonych par, karuzele, uctowanie na ulicach. Dziwne to wszystko. A jeszcze do tego dochodzi całkowita przemiana ludnościowa po napływie francuskich obywateli z dawnych kolonii. Dotknęłam tamtej rzeczywistości gdzieś w początkach drugiej połowy ubiegłego wieku, i bardzo trudno jest mi wyobrazić sobie czas współczesny.

Im patrzymy z większej odległości., czasowej także, to historię widzimy inaczej. Nawet tę francuską historię z czasów Rewolucji i zdobycia Bastylii. Już nie tak jednoznaczne są to wydarzenia, a niektórzy widzą je zupełnie inaczej niż jako chlubę. Ale to nie historia się zmienia, ale nasza wiedza o niej i o nas samych.

Jak teraz cała powojenna historia Polski wali się proch na naszych oczach. Z pod podszewki wyzierają zupełnie inne rzeczy i wydarzenia. A najtrudniej tym, którzy się urodzili w tym zakłamanym czasie i nie znają innego do porównania, nawet z opowieści rodzinnych. Trzeba wszystko jeszcze raz przewartościować.

Słuchałam ostatnio właśnie wznowionego na WOT programu „Pod prąd” Pana Jerzego Zalewskiego – są to rozmowy z różnymi ciekawymi ludźmi. I właśnie była mowa o śp. Pani Annie Walentynowicz, i jej związkach rodzinnych z Ukrainą. Niesamowite historie! Zupełnie jak opowieść o Anastazji, córce cara, która jakoby uratowała się przed zagładą. Takie historie spodziewamy się znaleźć tylko w literaturze. A tu wprost przeciwnie – życie jest jeszcze bardziej skomplikowane i trudne do pojęcia.

Może dlatego tak żenujące są niektóre ludzkie opinie. Nie wynikające ani z wiedzy, ani ze znajomości rzeczy.

Podobno czas rewolucji w Europie zaczął się właśnie od Francji. Od kiedy człowiek podniósł rękę na swojego króla. I tak to się zaczęło. A teraz mój domowy podopieczny uczy się historii z książek, których autorów w ogóle nie znam. I może niedługo będzie mógł mi wytłumaczyć niektóre rzeczy. Bo sama z historii nigdy nie byłam mocna.

Miałam ten felieton pociągnąć w tematyce francuskiej, a zrobiło się takie nie wiadomo co. Nie potrafię sobie wyobrazić obecnych przemian w tym kraju. Widzę z daleka że staje się on mi coraz bardziej obcy.

Z nostalgią wracam do starych francuskich filmów, czy nawet choćby tylko fotografii.

Ale podobno trzeba iść naprzód. I z żywymi. A nie ronić łzy, gdy Jan Baptysta zakochał się nieszczęśliwie w Garantie, która miała licznych adoratorów, Jana Baptystę zaś też nieszczęśliwie kochała Natalie, córka dyrektora teatru, i to wszystko działo się na bulwarze złoczyńców, pośród wielu zbrodni, a królowały tam: teatr, miłość, śmierć i wieczna ludzka tęsknota. I ten świat jest już tylko w kinie.

Elżbieta Nowak

Myśli na dobry dzień

Bayonne

Dzień dobry Państwu

Jeśli się uda go namierzyć w kraju, zanim wyruszy w świat, lub zastanie w domu po powrocie z tego świata, to może Państwo spotkają się z nim w ramach Familijnej Jedynki jeszcze tego lata. A mówię tu o panu Andrzeju z Bytomia. Był on tematem mojego felietonu wielkanocnego w którym przedstawił się osobiście.

Oto ten fragment:

„Jestem nauczycielem na emeryturze, i o ile jestem zmuszony żyć bardzo skromnie w sferze materialnej (albo raczej nędznej), to moje życie w dziedzinie duchowej jest bardzo bogate. Autostop to mój sposób na życie. Żyję bardzo intensywnie i zwiedzam co się da, biorę udział w pielgrzymkach. Rok 2010 to była moja wielka wyprawa na Szlak Świętego Jakuba. W tym roku (mowa o roku 2012) ponownie pójdę na Camino de Santiago. Mieć 65 lat to ani grzech ani żaden... wstyd!. Pozdrawiam serdecznie”

A teraz znów otrzymałam gruby list, a w nim m.in. przesyłkę z dopiskiem: „Felietony z kwietnia br otrzymałem. Cieszę się że moje listy dały Pani asumpt do napisania felietonu. W tym roku chcę wyruszyć pod koniec lipca do Fatimy, aby pokłonić się Matce Bożej i podziękować za wszystko, a najwięcej za kanonizację św. Jana Pawła II. Moje dotychczasowe wyjazdy, do Hiszpanii, były sponsorowane przez dobrych ludzi. W tym roku jakoś trudniej ich pozyskać...”

Tu przypomnę że Pan Andrzej jest emerytowanym nauczycielem, i od jakiegoś czasu moim wiernym Korespondentem. Do jego listu dołączone są artykuły ze słupckiego Kuriera w których opisane są – w trzech odsłonach – podróże pana Andrzeja Szlakiem św. Jakuba, pod tytułem: „Europę przemierza autostopem”. Dodam w uzupełnieniu, że – z akordeonem. Czytamy tam m.in.:

„Droga św. Jakuba (Camino de Santiago) – szlak pielgrzymkowy do katedry w Santiago de Compostella w Galicji, w północno-zachodniej Hiszpanii. W katedrze tej, według przekonań pielgrzymów, znajduje się ciało św. Jakuba Większego Apostoła. Istniejąca od ponad tysiąca lat Droga św. Jakuba jest jednym z najważniejszych chrześcijańskich szlaków pielgrzymkowych, obok szlaków do Rzymu i do Jerozolimy. Według legendy ciało św. Jakuba przewieziono łodzią do północnej Hiszpanii, a następnie pochowano w miejscu, w którym dziś znajduje się miasto Santiago de Compostella”. „Jest pięć szlaków na trasie św. Jakuba.– informuje Pan Andrzej – Ja wybrałem szlak francuski, który zaczyna się w Saint Jean Pied de Port. Z baskijskiej Bajony rannym pociągiem dotarłem na punkt „startu”.

Oczywiście nie będę tu przytaczała całej opowieści.. Ale ach, to Bayonne. I ja tam kiedyś dotarłam, pół wieku temu, ale nie z pielgrzymką, choć także autostopem, jadąc z Paryża w Pireneje. Dziś jest 14 lipca, święto Narodowe Francji. Francuskie Bayonne, to Kraj Basków. Pan Andrzej dopisał od siebie: wędrując ścieżkami Camino siedłem niosąc łopoczącą, biało-czerwoną flagę. idąc ulicami hiszpańskich miasteczek – a to czas Euro 2012– byłem przez młodych kibiców futbolu brany w środek koła i słyszałem radosne okrzyki: Polska – Biało-Czerwoni! Szczególnie Baskowie honorowali mnie, bowiem ich barwy to również biel i czerwień, a melodia „Murów” Jacka Kaczmarskiego to nieoficjalny hymn Basków. Niech żyje więc przyjaźń polsko – francuska!

Elżbieta Nowak

Matka Boska Armii Krajowej

W czasie II wojny światowej, w tym podczas Powstania Warszawskiego, powstało wiele obrazów przedstawiających martyrologię narodu polskiego. Dzieje jednego z nich, obrazu *Matka Boska Armii Krajowej* Ireny Pokrzywnickiej, do dziś są znane nielicznym.

Dzieło to łączy historię dwóch niezwykle osób, autorki obrazu – przedwojennej artystki Ireny Pokrzywnickiej – oraz ks. Apolinarego Leśniewskiego, kapelana AK, a wcześniej seminaryjnego wykładowcy alumna Stefana Wyszyńskiego, późniejszego prymasa Polski.

Irena Pokrzywnicka

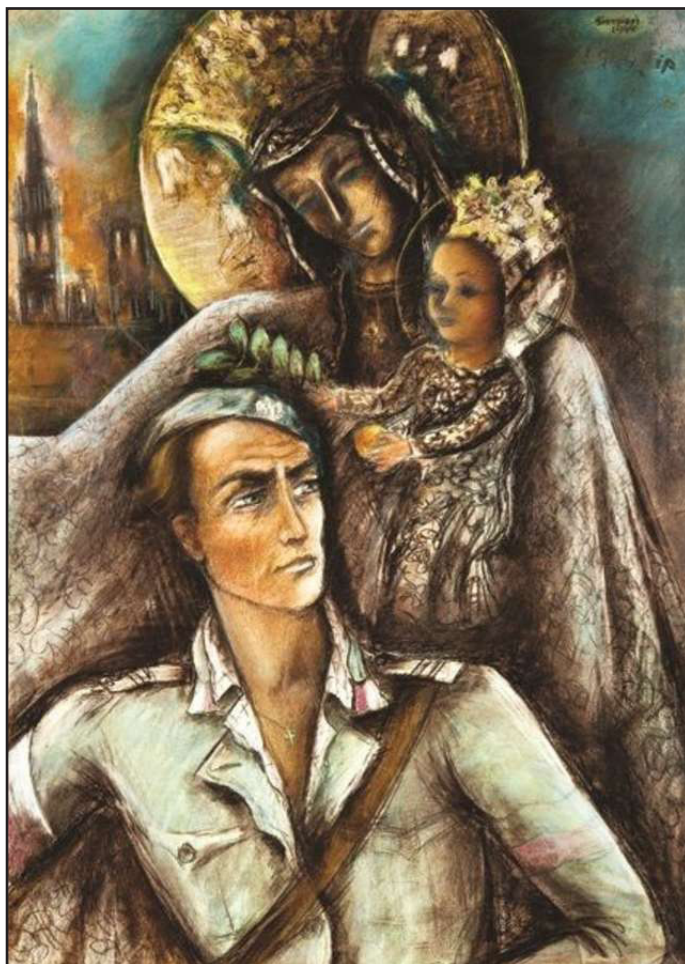
Irena Pokrzywnicka była malarką, ilustratorką m.in. książek Kornela Makuszyńskiego, projektantką mody i wnętrz. Jak na artystkę przystało, prowadziła barwne życie. Po ukończeniu gimnazjum została postrzelona przez narzeczonego. Za mąż wyszła za adwokata, który bronił jej narzeczonego przed sądem – miała wówczas dwadzieścia lat – lecz rozwiodła się po ośmiu latach, by ponownie wyjść za mąż, tym razem za Wacława Borowskiego, jednego z najbardziej utalentowanych twórców Polski międzywojennej. Pokrzywnicka mawiała, że szczególnie przepada za wychodzeniem za mąż i za malowaniem – lecz oczywiście za tym drugim znacznie bardziej.

W latach dwudziestych należała do warszawskiej bohemy i związała się blisko z innymi malarkami, Zofią Stryjeńską i Mają Berezowską. Zdawać by się mogło, że do Pokrzywnickiej przyswarł wizerunek wyzwolonej feministki, ona tymczasem podkreślała swoje tradycyjne zapatrywania na podział ról społecznych i za najwłaściwsze dla kobiety uznawała małżeństwo.

Ukończyła warszawską Szkołę Sztuk Pięknych, po czym kontynuowała naukę w Paryżu i Rzymie. Specjalizowała się w projektowaniu wnętrz polskich pałaców oraz ministerstw. Uznanie na całym świecie przyniosły jej projekt i wystrój działu „Moda i wnętrza dekoracyjne” w polskim pawilonie na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 r. Wróciła do Polski tuż przed wybuchem wojny. Podczas okupacji zajmowała się projektowaniem wnętrz, m.in. kawiarni „U Aktorek”.

W momencie wybuchu Powstania Warszawskiego Irena Pokrzywnicka została zaprzysiężona jako żołnierz Armii Krajowej i przybrała pseudonim „Irpo”. Powierzono jej tworzenie wystrojów ołtarzy oraz kaplic polowych. Została zapamiętana przez por. Wandę Traczyk-Stawską „Pączek” jako przedziwnie ubrana dama w rozpadających się butach na koturnach, palcie i filcowym kapeluszu, z lisem wokół szyi, z pofarbowanymi na rudo włosami ukrytymi pod zieloną siatką. Tak ubrana opuściła Warszawę po kapitulacji.

Pokrzywnicka trafiła do niemieckiej niewoli i przeszła przez obozy Lamsdorf (Łambinowice), Altenburg i Oberlangen. Po zakończeniu II wojny światowej osiadła w Paryżu, a w 1956 r. przeniosła się do Wielkiej Brytanii, gdzie zmarła w 1975 r. w wieku 85 lat.



Obraz „Matka Boska Armii Krajowej”
(fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego)

Kapłan niezłomny

Dewizą życiową ks. Leśniewskiego było hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Wyniósł z domu ideę solidarności społecznej w duchu narodowo-patriotycznym, czego efektem było jego zaangażowanie w działalność takich organizacji, jak Zarzewie i Drużyny Strzeleckie. Studiował budownictwo lądowe, prawo, medycynę oraz filozofię. W 1917 r. dwudziestosześcioletni Apolinary wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Jako kleryk ostatniego roku był opiekunem uczniów z niższego seminarium, m.in. Wyszyńskiego. W 1920 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Stanisława Zdzitowieckiego.

Ksiądz Leśniewski przez sześć lat był dyrektorem Gimnazjum im. ks. Jana Długosza we Włocławku, które pod jego okiem zostało jedną z najnowocześniejszych polskich szkół w okresie międzywojennym. Począwszy od 1932 r. aż do wybuchu wojny pełnił funkcję wizytatora szkół w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W czasie okupacji ks. Apolinary pracował jako nauczyciel przyrody w Publicznej Szkole Powszechnej nr 115 w Warszawie, w której nauczanie było prowadzone według programu szkół niemieckich. W czasie Powstania Warszawskiego przyjął pseudonim „Maron”, został awansowany na stopień majora i mianowany kapłanem AK na Okręg Warszawa-Śródmieście. Po kapitulacji powstańców opuścił miasto wraz z ludnością cywilną, unikając w ten sposób obozu jenieckiego.

Godzina „W”

Wraz z wybuchem powstania zaczęło pojawiać się na warszawskich podwórkach wiele kapliczek oraz ołtarzy polowych, przy których gromadzili się zarówno powstańcy, jak i ludność cywilna. Kazania ks. Apolinarego dodawały powstańcom nadziei i zgrzewały do dalszej walki. Jedną z takich płomiennych homilii wygłosił podczas Mszy św. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – 15 sierpnia 1944 r., w kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Wilczej 7. Eucharystię tę odprawił przy ołtarzu zaprojektowanym i wykonanym przez Irenę Pokrzywnicką. Zwrócił jednak uwagę na to, że w jego wystroju brakuje stosownego obrazu nawiązującego do wysiłku zbrojnego AK.

Jego homilia wywarła wielkie wrażenie na wiernych, zgromadzonych tam żołnierzach AK, a także na Pokrzywnickiej. Kilka dni później w obecności oficerów z ppłk. Jerzym Wukiczewiczem-Sarapem „Albinem” z Komendy Głównej AK na czele (poległ on 15 września na Wilczej) malarka wręczyła ks. Leśniewskiemu namalowany przez siebie obraz Matka Boska Armii Krajowej. Autorka wielokrotnie podkreślała, że natchnienie do realizacji dzieła czerpała z kazania ks. Apolinarego. Obraz został umieszczony w sali byłego kina „Polonia” przy ul. Marszałkowskiej 56, gdzie zbudowano kolejny ołtarz polowy według projektu Pokrzywnickiej. Odbýwały się przed nim Msze św. w intencji Ojczyzny z udziałem powstańców, śluby, przyjmowano przysięgi od żołnierzy wstępujących w szeregi AK. Ostatnią Mszę św. przed obrazem ks. Leśniewski odprawił 5 października 1944 r. Wzięły w niej udział oddziały AK, które potem udały się pod Politechnikę, gdzie złożyły broń.

Obraz **MATKA BOSKA ARMII KRAJOWEJ** bądź **MATKA BOSKA CHRONIĄCA ŻOŁNIERZA ARMII KRAJOWEJ** został namalowany techniką suchego pastelu. Przedstawia Madonę z Dzieciątkiem w strojnej szacie, w koronach, osłaniającą prawym ramieniem powstańca. Żołnierz jest w stopniu kaprała, w mundurze wojskowym, furażerka na głowie i z krzyżem na szyi. Dzieciątko Jezus trzyma nad głową powstańca gałązkę wawrzynu – symbol zwycięstwa i męczeństwa, w tle widać zaś płonąca Warszawę (prawdopodobnie jest to zarys uszkodzonych wież kościoła Najświętszego Zbawiciela). Kolorystyka obrazu jest utrzymana w barwach białoszaro-żółtych.

Niezwykle były okoliczności jego powstania. W połowie sierpnia 1944 r. w pracowni Pokrzywnickiej na poddaszu przy Wilczej nie było już farb. Gdy Niemcy rozpoczęli intensywny ostrzał z tzw. krów, malarka nie zeszła do schronu, bo obraz nie był jeszcze skończony – brakowało dłoni Matki Boskiej. Pracę artystki przerwały potężny huk i podmuch wybuchu. Pocisk trafił w sufit pracowni i rozbił strop, raniąc Pokrzywnicką, ale obrazu nie zniszczył. Maryja pozostała bez dłoni. Malarka tłumaczyła później swój upór tym, że obraz musiał być gotowy dla ks. Apolinarego na wieczorną Mszę św. Nie zdawała sobie wówczas sprawy z tego, że stanie się on dziełem jej życia.

Pokrzywnicka, zachęcona przez ks. Leśniewskiego, zrobiła ok. 4 tys. obrazków z reprodukcją Matki Boskiej Armii Krajowej, które były kolorowane pod jej nadzorem przez młode plastyczki. Na awersie znajdowała się kopia obrazu, na rewersie zaś – modlitwa powstańcza: „Królowo Korony

Polskiej, Najświętsza Panno, Matko Boża.

„Królowo Korony Polskiej, Najświętsza Panno, Matko Boża, umiłowana i uczczona w swojej Jasnogórskiej świątyni, gdzie od wieków jesteś szafarką łask, kornie Cię błagamy, jak udzielałaś pomocy ojcom Naszym, tak obecnie na pomoc przychodź, o ukochana zawsze Królowo Korony Polskiej. Amen”.

Możemy jedynie przypuszczać, że autorem tej modlitwy do Matki Bożej jest ks. Leśniewski.

Obrazki były rozdawane żołnierzom w czasie nabożeństw dla dodania otuchy, nadziei i wiary w zwycięstwo. Pod koniec Powstania Warszawskiego, w ostatnich dniach września 1944 r., lotnictwo niemieckie przeprowadziło nalot na Śródmieście. W jego wyniku kaplica polowa przy ul. Marszałkowskiej uległa zniszczeniu – ocalał jedynie obraz. Wydobyty z gruzów, został umieszczony w kaplicy urządzonej w lokalu po restauracji. Po kapitulacji powstania ks. Leśniewski zabrał obraz do swojego mieszkania przy ul. Jaworzyńskiej 17, gdzie ukrył go w podziemiach domu. Po powrocie do Warszawy w lutym 1945 r. kapłan odkrył, że piwnice zostały obrabowane – na szczęście obraz cudownie ocalał. Po wojnie ks. Apolinary zabrał obraz do Sieradza, gdzie został proboszczem parafii pw. Wszystkich Świętych. Przewiózł ze sobą także około trzystu obrazków, które przetrwały do tego momentu. Świadomy zagrożenia ze strony Urzędu Bezpieczeństwa, ukrył obraz w skrytce za ołtarzem głównym kościoła parafialnego. Obraz był wystawiany tylko raz w roku – podczas nabożeństwa upamiętniającego wybuch Powstania Warszawskiego.

Ksiądz Apolinary w 1950 r. został aresztowany przez bezpiekę pod zarzutem udzielania pomocy nielegalnej organizacji młodzieżowej „Katyń”, która działała na terenie Sieradza. W wyniku rewizji przeprowadzonej na plebanii UB zarekwirował obrazki ocalone z powstania. **MATKA BOSKA ARMII KRAJOWEJ** przetrwała w ukryciu aż do 1962 r., kiedy to ks. Apolinary przekazał obraz kard. Wyszyńskiemu. Pozostał on w Pałacu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej do 2008 r., kiedy abp Kazimierz Nycz przekazał go Muzeum Powstania Warszawskiego. Kopia obrazu – jak za dawnych czasów – jest wystawiana podczas Mszy św. odprawianej na ołtarzu polowym cmentarza Powstańców Warszawy na Woli w każdą rocznicę wybuchu powstania. Z korespondencji ks. Leśniewskiego z Pokrzywnicką można wyczytać, że malarka nie wiedziała o tym, że obraz ocalał wojenną zawieruchę.

W lipcu 2016 r. prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie ks. Apolinarego Leśniewskiego (zmarł on w 1984 r.) **KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI** „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za pielęgnowanie tożsamości kulturowej Polaków”, natomiast Irenę Pokrzywnicką **KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI** „za wybitne zasługi w pielęgnowaniu tożsamości kulturowej Polaków podczas II wojny światowej, za osiągnięcia w pracy artystycznej i twórczej”.

W imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy odznaczenia wręczył prezydencki doradca Tadeusz Deszkiewicz.

Uroczystość nadania odznaczeń odbyła się w Muzeum Powstania Warszawskiego. Towarzyszyła jej prezentacja oryginalnego obrazu autorstwa Ireny Pokrzywnickiej Matka Boska AK.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2019 „Biuletynu IPN”



80. rocznica Rzezi Wołyńskiej

Fot. Bogdan Leśniewski



W niedzielę 9 lipca br. podczas Mszy św. o godz. 12:00 modliliśmy się w intencji Ofiar Rzezi Wołyńskiej w jej 80. rocznicę.

Po Mszy św. została złożona wiązanka kwiatów pod tablicą upamiętniającą te bolesne wydarzenia, których apogeum miało miejsce 11 lipca 1943 r.

Tablica ta, znajdująca się obok wejścia do zakrystii została ufundowana przez Fundację im. Św. Kazimierza Królewicza i Akcję Katolicką Archidiecezji Warszawskiej w 2013 r. i została poświęcona przez bp. Tadeusza Pikusa.

*Dwie mi Matki – Ojczyzny hołubiły głowę –
Jedna grzebień bursztynu czesała we włos
Druga rafy porohów piorąc koralowe
Zawodziła na lirach dolę ślepą – los...*

*Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą obijał – pijany jak trzos –
Jedna boso garnęła smutek za błękitem –
Druga kurem jej piała buntowniczych kos*

Zygmunt Jan Rumel (zamordowany 10 lipca 1943 r.)

Ku czci Ofiar tzw. Rzezi Wołyńskiej,
podczas której ukraińscy szowiniści
z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów –
Ukraińskiej Powstańczej Armii
dokonali masowego mordu Polaków (ok. 200 tys. Ofiar)
na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej,
w 70. rocznicę tego ludobójstwa.

Kiedy pamięć o nich trwa – jeszcze Polska nie umarła!

Od naszego mola książkowego

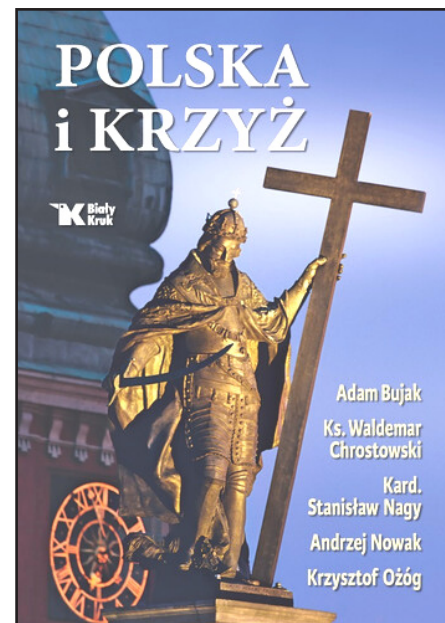
Piękno, niezachwiana moc i potęga Krzyża. Związanie losów Rzeczypospolitej, od narodzin po dzień dzisiejszy, z Krzyżem oraz nieprzemijająca nadzieja pokładana w Chrystusie – to temat książki „*Polska i Krzyż*”. Wybitni autorzy i uczeni, wielcy patrioci, utrwalają słowem, a mistrz Adam Bujak obrazem wizerunek Polski wiernej Bogu od jedenastu wieków. Bez chrześcijaństwa nie byłoby ani naszego państwa, ani naszego narodu. Krzyż od wieków funkcjonuje zarówno w duszy człowieka, jak i w przestrzeni publicznej – wywierając zbawienny wpływ w obu przypadkach.

Połączenie słowa z obrazem, specjalność edytorska **Białego Kruka**, osiąga tu mistrzostwo. Teksty zapoznają nas nie tylko z ważnymi wydarzeniami historycznymi, ale także pomagają zrozumieć bogactwo ukrytych nieraz lub zapomnianych znaczeń ikonograficznych. Zdumiewa wielość i różnorodność form

przedstawień Krzyża i Ukrzyżowanego. Mamy tu krzyże pasyjne, liturgiczne, ołtarzowe, brackie, pokutne, papieskie, herbowe, jako symbole władców itd. Krzyże w świątyniach, w polach, w rękach wiernych i utwierdzone na szczytach katedr lub pomników jak uwidoczniony na okładce Zygmunt III stojący na kolumnie przed Zamkiem Królewskim w Warszawie).

Krzyż Chrystusowy od początku stał się znakiem, któremu się sprzeciwiają. Tak bywało dawniej, tak jest i teraz, co w tej książce też zostało ukazane. Celem tej publikacji jest z jednej strony poszerzenie wiedzy historycznej i delectatione się pięknem prezentowanych wybitnych dzieł sztuki, a z drugiej strony – obrona Krzyża. Zgodnie z tym, do czego wzywał nas wielki papież Święty Jan Paweł II:

„Brońcie Krzyża od Giewontu po Bałtyk!”



Brońcie Krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym, rodzinnym”.

Adam Bujak, Andrzej Nowak,
kard. Stanisław Nagy,
ks. Waldemar Chrostowski,
Krzysztof Ożóg
Kraków 2023



Dzieci nie kojarzą nam się ani z wielkimi wyzwaniem, ani z bronią, walką i śmiercią. A jednak...

Prawie jedenaście wieków naszej historii obfituje w tysiące przykładów heroizmu tak duchowego, jak i fizycznego polskich dzieci oraz polskiej młodzieży. Niewielu wie, że już Mieszko I musiał zaryzykować wolnością i życiem

swego potomka Bolesława, oddając go cesarzowi jako zakładnika. Z okresu średniowiecza bardziej może znana jest tragedia dzieci głogowskich z 1109 r., ale generalnie najmłodsi rzadko trafiają na karty historii.

Tymczasem ich bohaterstwo, niezłomność i poświęcenie często nie miały sobie równych. Za niezwykle cenną zatem uznać trzeba inicjatywę trojga znakomitych historyków toruńskich, którzy w jednym dziele dokonali przybliżenia czynów polskich dzieci w różnym wieku, żyjących w różnych epokach, od czasów najdawniejszych po III RP. Powstała książka, jakiej dotychczas jeszcze nie było.

Głównymi postaciami zebranych tu fascynujących opowieści są bardzo młodzi ludzie wywodzący się z różnych stanów i o różnych pozycjach w społeczeństwie; od królów po zwykłych uczniów. Łączą ich bohaterstwo oraz ofiarowanie swych dziecięcych i młodzieńczych lat na ojczystym ołtarzu. Równoległym i oczywiście powiązanym z tym tematem jest męczeństwo polskich dzieci.

Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy z jego rozmiarów, które budzą grozę i zarazem gwałtowne oburzenie, a czasem nawet wprost niedowierzanie, że do tego mogło dojść. I nie chodzi tu bynajmniej tylko o okres II wojny światowej. Te wszystkie doznane, niezliczone krzywdy można wybaczyć, **ale zapomnieć ich nie wolno nigdy!** Oznaczałoby to bowiem, że ofiara tych heroicznych dziewcząt i chłopców poszła na marne.

Książkę tę czyta się z zapartym tchem, a nieraz i ze łzą w oku. Wrażenie potęgują świetnie dobrane ilustracje, dostarczając zarazem także porcję dodatkowej wiedzy. Opisane tu bohaterstwo najmłodszych jest niezwykle głębokie i budujące; nie tylko dla ich rówieśników, ale dla każdego pokolenia.

*Najmłodsi bohaterowie. Historia polskich dzieci X - XXI w.
Opowieści o walce i cierpieniu.*
Wojciech Polak,
Sylwia Galij-Skarbińska,
ks. Michał Damazyn
Białe Kruki, Kraków 2023



Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE

W niedziele i święta (lipiec-sierpień):

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00, (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – AD 2023





Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – AD 2023

